Idźcie

Nr 103
2021
Biuletyn Informacyjny BSM

ISSN
1508-7190

W numerze:

3 **Od redakcji** *Robert Bylicki*

4-6 **Od dyrektora** *Jerzy Marcol*
„Sprowadzono cię tutaj, aby ci to wszystko pokazać…”

7-10 **Kościół a misje** *Jerzy Marcol*
Odwiedziny u Romów na Ukrainie i na Słowacji

11-16 **Świadectwa z konferencji WGA**
Oprac. Iza Karpienia
Konferencja Global Connect

17-19 **Świadectwo** *Agnieszka Domagała*
Moja historia – z cyklu„Z Bogiem tworzymy historię”

20-21 **Boże Słowo dla narodów PNG**
Beata Woźna Pracujemy nad czymś, co ma znaczenie

22-23 **Alfabetyzacja w Etiopii** *Izabela Karpienia*
Radosne wieści

24 **Alfabetyzacja w Etiopii** *Hailu Berhanu/tłum. Iza Karpienia* Translation Project – TTP

25-27 **Misje lokalne** *Łukasz Bujok*
Jeśli kto chce iść za Mną…

28-30 **Tłumaczenie Biblii** *Jerzy Marcol*
Ewangelia dla Głuchych

31-33 **Rozważanie** *Malcolm Clegg, red. Sara Lang*
Lekcje misyjne o Frodo i Bilbo

34-35 **Biblia dla ludu Zayse** Aktualne prace nad Nowym Testamentem w języku zayse

36-37 **Biblia dla ludu Digo** *Oprac. Alicja Cieślar*
Dedykacja Biblii dla ludu Digo

38-39 **Edukacja Biblijna** *Zbyszek Kłapa*
„Ślubuję ci…”

40-41 **Wycliffe** Uciekliśmy do lasu

42-45 **ZOOM+** *Weronika Czajko*
ZOOM+2021

46-48 **Książki misyjne** *Wala Jarosz*
Każdy wierzący powinien to przeczytać

49-51 **Potrzeby na polu misyjnym**
Praca w regionie Eurazji

OM Polska

Robert Bylicki

Dobra Nowina

W dzisiejszych czasach niewiele dobrych wiadomości dociera do naszych uszu. Natłok negatywnych wydarzeń i wieści zdaje się nie mieć końca, przytłaczając swoim ciężarem nasze umysły i serca, powodując niepotrzebny strach.

Bieżący numer naszego biuletynu „Idźcie" wypełniają same radosne wiadomości!

Gdy patrzę na to, co robią tłumacze Biblii na całym świecie, uświadamiam sobie, że żadne inne pokolenie nie miało tak szerokiego dostępu do Biblii i tym samym możliwości poznania Bożych myśli. Jesteśmy pokoleniem doświadczającym wielkiego błogosławieństwa.

Nasi misjonarze nieprzerwanie pracują w wielu zakątkach świata, by Dobra Nowina była dostępna w języku każdego narodu.

Dlaczego to jest tak ważne?

Biblia to księga, która objawia człowiekowi Boga, Jego mądrość i Jego naturę. To Dobra Nowina, która zbawia duszę. To słowa, które pouczają nas o wszelkich aspektach sprawiedliwości. W niej znajdziemy odpowiedź na nurtujące człowieka pytania. Tam są słowa, które wzmacniają naszą duszę, które przynoszą nam same korzyści. To słowa, które trwają wiecznie!

To wszystko składa się na unikalność tej niesamowitej Księgi Życia.

Zachęcam do tego, aby pamiętać w modlitwie o misjonarzach, którzy przykładają ręce do tak pięknej pracy, do tłumaczenia Dobrej Nowiny oraz tych, którzy głoszą Słowo Boże.

Nas wszystkich z kolei dopinguję do tego, aby sięgać po tę cudowną księgę nie tylko w okresie świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku – każdego dnia napełniajmy się jej mądrością. Bóg dał nam Swoje Słowo, dające prawdziwe życie każdemu, kto po nie sięgnie.

Radosnych, pełnych Bożego pokoju świąt Narodzenia Pańskiego oraz obfitości Bożych błogosławieństw w 2022 roku życzy zespół redakcyjny „Idźcie".

Redakcja: Robert Bylicki, Jerzy Marcol, Alicja Cieślar, Natalia Cieślar
Współpraca: Anna Marcol, Nela Kłapa, Alina Cieślar
Korekta: Dominika Czyż-Kufel
Skład: Natalia Cieślar
Druk: Ośrodek Wydawniczy Augustana
Nakład: 1100 szt.
Zdjęcie na okładce: Salekhard, Rosja
Fot. Marc Ewell

Adres: Biblijne Stowarzyszenie Misyjne, ul. Cieszyńska 47, skr. poczt. 39, 43-450 Ustroń, tel. (33) 8544311, biuro@bsm.org.pl, bsm.org.pl

Roczny koszt druku i wysyłki kwartalnika „Idźcie" wynosi 30 zł.

ING Bank Śląski o/Ustroń
32 1050 1096 1000 0001 0178 4874
z dopiskiem: prenumerata „Idźcie"

Jerzy Marcol

„Sprowadzono cię tutaj, aby ci to wszystko pokazać…"

Od początku 2021 roku jestem emerytem, nadal jednak zatrudnionym w BSM na ¾ etatu. Powoli przekazuję swoje odpowiedzialności w ręce innych. Kiedy patrzę wstecz, zastanawiam się, które teksty biblijne odegrały w moim życiu znaczącą rolę, nadawały kierunek mojemu angażowaniu się w sprawy związane ze służbą na rzecz budowania Bożego Królestwa. Jednym z takich tekstów były słowa skierowane do Ezechiela, któremu Bóg chciał pokazać pewną rzeczywistość dotyczącą Izraela – o jakiej prorok nie miał pojęcia – aby użyć go jako swoje narzędzie w nagłośnieniu tej sprawy w Izraelu i spowodowaniu zmian.

Mąż ten przemówił do mnie: Synu człowieczy, patrz twoimi oczami i słuchaj twoimi uszami! Zwróć uwagę na wszystko, co ci pokażę; gdyż sprowadzono cię tutaj, aby ci to pokazać. Zwiastuj domowi izraelskiemu wszystko, co widzisz! (Ez 40,4).

Werset ten opisuje pewne szczególne działanie Boga wobec Jego sługi, Ezechiela. Czy możemy z tej szczególnej sytuacji wyciągnąć wniosek, że Pan Bóg nas również może przyprowadzić do miejsca, w którym zobaczymy coś albo usłyszymy o czymś, o czym wcześniej nie wiedzieliśmy, aby następnie użyć nas jako Swoje narzędzia i spowodować zmianę istniejącego stanu rzeczy?

Kiedy spoglądam wstecz na moje życie, to widzę, że wielokrotnie znajdowałem się w sytuacji, w której przypominał się ten tekst z Ezechiela i nadawał mojemu życiu pewien kierunek – zaangażowanie do służby, której celem było spowodowanie zmiany istniejącego stanu rzeczy. Podzielę się kilkoma sytuacjami.

Jurek i Burkhard, prezentacje misji.

Konferencja w NRD, kwiecień 1990 rok

Po raz pierwszy jako członek delegacji naszego Kościoła uczestniczyłem w konferencji ewangelizacyjnej, która odbyła się w Woltersdorfie koło Berlina. Była to ostatnia konferencja przed zjednoczeniem Niemiec, co nastąpiło w październiku 1990 roku. Jeden z punktów programu stanowiło seminarium na temat tłumaczenia Biblii dla narodów, które jeszcze nie miały do niej dostępu. Prowadził je ówczesny dyrektor Misji Wycliffe'a w RFN, Burkhard Schoettelndryer. Ja byłem na tej konferencji po raz

Romowie i goście z Polski przed domem modlitwy w Beregowe.

pierwszy – on też był tam po raz pierwszy. Usłyszałem o potrzebach związanych z przekładem Biblii dla wielu narodów świata. Nigdy wcześniej nie słyszałem o skali tych potrzeb! Wtedy zagrały mi w uszach słowa: „Sprowadzono cię tutaj, aby ci to pokazać/ abyś o tym usłyszał". Uświadomiłem sobie, że moim zadaniem może być mobilizowanie polskich chrześcijan do służby tłumaczenia Biblii.

Podróże po Polsce

Po upadku komunizmu w Polsce otwierały się przed chrześcijanami nowe możliwości służby, w tym również pracy misyjnej. „Ale jak spowodować te zmiany?". Przyszedł mi do głowy pomysł, aby zaprosić Burkharda do Polski. W październiku odbyliśmy pierwszą podróż po różnych Kościołach w Polsce, aby mówić o misji. Czasem po spotkaniu młodzi ludzie pytali: „Co mamy zrobić, aby pojechać na misję?" albo: „Czy jest jakaś organizacja misyjna w Polsce, która pomogłaby nam wyjechać na misję?". Te pytania także należały do kategorii „sprowadzono cię tutaj, aby...". Stopniowo Bóg otwierał moje oczy na potrzebę utworzenia organizacji misyjnej, która mogłaby być platformą do wysyłania misjonarzy. W ostateczności organizacja taka, funkcjonująca pod nazwą Biblijne Stowarzyszenie Misyjne, została założona w 1995 roku.

Odwiedziny braci z Czech, marzec 2000 rok

Na początku 2000 roku odwiedzili mnie bracia z Republiki Czeskiej, którzy nawiązali kontakt z Kościołem Żywego Boga na Ukrainie. Kościół ten pracował wśród Romów, którzy posługiwali się językiem węgierskim. Nawróceni Romowie chcieli mieć Pismo Święte po węgiersku, ale nie były one dostępne na Ukrainie. Bracia z Czech przyszli prosić o pomoc w zorganizowaniu środków, za które można by było kupić Biblie na Węgrzech i przetransportować je na Ukrainę. Mogłem pomyśleć, że „sprowadzono ich tutaj, aby mi to wszystko powiedzieć".

Ludzie w Polsce odpowiedzieli na wezwanie i dostarczyli środki, za które kupiliśmy i dostarczyliśmy na Ukrainę 800 Biblii.

Podróż na Ukrainę, kwiecień 2000 rok

W związku z potrzebą dostarczenia Biblii po raz pierwszy pojechałem na Ukrainę. Warunki życia Romów, które zobaczyłem, były katastrofalne. „Sprowadzono cię tutaj, aby ci to pokazać…". Wiedzieliśmy, że musimy coś zrobić dla tych ludzi. Zaczęliśmy pokazywać zdjęcia i filmy wśród znajomych i w Kościołach, do których nas zaproszono. Ludzie reagowali – dostarczali środki finansowe na zakup żywności oraz odzież, którą trzeba było przewozić na Ukrainę. Tak rozpoczęła się służba, którą kontynuujemy do dzisiaj. W moich paszportach jest już prawie 100 pieczątek dokumentujących przekroczenie granicy z Ukrainą!

Słowacja, 2018 rok

Wiosną 2018 roku organizowaliśmy transport ławek, podarowanych przez zbór Betel w Ustroniu, do zboru romskiego w Pavlovcach, na wschodzie Słowacji, blisko granicy z Ukrainą. Przy tej okazji pastor romskiego zboru, Marek Gombar, zabrał nas do wioski Bezovce. (Znowu w moich myślach pojawiły słowa „sprowadzono cię tutaj, aby ci to pokazać"). Romowie mieszkali tam w koszmarnych warunkach, gorszych niż te, które widziałem w najbiedniejszych wioskach na Ukrainie. Takiej biedy w Unii Europejskiej się nie spodziewałem! W odpowiedzi na zdjęcia, które zamieściłem na Facebooku, odezwało się wiele osób – dowiedziały się o potrzebach i zaczęły dostarczać odzież i środki finansowe, dzięki którym pomogliśmy wybudować osiem domków dla najbiedniejszych rodzin.

Mógłbym opisać jeszcze kilka sytuacji, ale… to wystarczy, aby pokazać, że czasem Pan Bóg prowadzi nas do służby w ten sposób: w jakimś miejscu otwiera nasze oczy na potrzeby innych ludzi i pobudza nas do działania (nie tylko tych, którzy inicjują te działania, ale i wiele innych osób dostarczających środki, dzięki którym potrzeby mogą zostać zaspokojone). Rozejrzyj się dokoła – może zobaczysz coś, czego inni nie widzą? Może nie potrafisz przejść obojętnie obok czegoś, gdy inni przechodzą mimo? Módl się, Pan Bóg może użyć cię w służbie tym ludziom.

Na koniec jeszcze jeden przykład z Biblii. Kiedy Nehemiasz usłyszał od swojego brata o niedoli ludzi, którzy mieszkali w Jerozolimie, zaczął pościć i modlić się o nich, a także o możliwość zorganizowania dla nich pomocy. Kiedy król zauważył, że z Nehemiaszem dzieje się coś dziwnego, i zapytał go o to, ten miał gotowy plan działania. Schemat był następujący: Nehemiasz usłyszał o biedzie – zaczął się modlić i pościć – planował – a Bóg w odpowiednim czasie otworzył mu drzwi do służby na rzecz mieszkańców Jerozolimy. Jeśli widzisz potrzeby innych, idź w ślady Nehemiasza – i nie zdziw się, jeśli Bożym narzędziem do spowodowania zmian będziesz właśnie ty. ¶

Jedna z wielu odwiedzin z Polski z pomocą dla wiosek romskich.

Jerzy Marcol

Odwiedziny u Romów na Ukrainie i na Słowacji

Po długim okresie lockdownu we wrześniu udało mi się pojechać na Ukrainę.

Po drodze odwiedziłem pastora Marka Gombara w Pavlovcach, we wschodniej Słowacji, który opowiedział mi o problemach zwiazanych ze służbą wśród Romów w okresie pandemii. Przez wiele miesięcy spotkania z wierzącymi odbywały się przez internet. Nie było to to samo, co spotkania na żywo w zborze, jednak lepsze to niż nic. Romom bardzo brakowało wspólnego śpiewu i wspólnej modlitwy. Marek wspomniał, że otworzyły się nowe możliwości głoszenia Ewangelii w kilku miejscowościach na granicy z Węgrami – ale o tym napiszę później.

Zanim ruszyłem dalej, odwiedziłem jeszcze wioskę Bezovce, w której dwa lata temu pomogliśmy wybudować sześć domków. Kolejne dwa domki zbudowali już sami Romowie z materiałów zakupionych ze środków, które im przesłaliśmy. Okazało się, że trzy domki, które były osadzone na samych kotwach mocujących je do ziemi, mocno osiadły, przez co wchłaniały wilgoć. Znowu uświadomiłem sobie, że „sprowadzono mnie tutaj, aby mi to pokazać”*. Trzeba było coś z tym zrobić! Szkoda by było, aby domki, zbudowane dzięki ofiarności wierzących ludzi i zaangażowaniu różnych zborów, uległy zniszczeniu. Już wtedy zaplanowałem kolejny przyjazd do wioski w celu ich naprawy (podniesienia).

Zdjęcie po prawej: dom Marty, (matka12 dzieci), obecnie najlepiej utrzymany w wiosce.

Podnoszenie domków przy pomocy podnośników.

Ukraina

Głównym celem mojego wyjazdu na Ukrainę było przekazanie środków finansowych na działanie szkoły romskiej w Wielkich Łuczkach oraz na inne projekty wymagające wsparcia. Gościny jak zwykle udzielił mi pastor Misza ze swoją żoną Wierą, służący wśród Romów już ponad 35 lat. Kiedy za-

czynali służbę, wśród Romów nie było osób wierzących w Jezusa. Dzisiaj są ich tysiące, a tysiące odeszło już do Pana. Powstało dużo zborów, a wielu Romów, którzy od dzieciństwa poznawali Słowo Boże, jest dzisiaj pastorami. W zborach następuje zmiana pokoleniowa. Pierwsze pokolenie wierzących, które powoli przemija, miało za sobą spuściznę mentalnościową lat komunizmu i zmagało się z grzechami typowymi dla środowiska romskiego, takimi jak nadużywanie alkoholu, kradzieże, zdrady małżeńskie, czary, wróżby, niechęć do edukacji. Młode pokolenie Romów, które wyrosło już w zborach, zmaga się zaś z pokusami, które oferuje współczesny świat, jak na przykład chęć szybkiego zysku, aby mieć dostęp do wielu dóbr, o których poprzednie pokolenia nawet nie mogły marzyć. Wielu Romów wyjechało za pracą za granicę, co wpłynęło na zmniejszenie zborów.

Mimo poważnej choroby pastora Mikołaja Lakatosza szkoła w Łuczkach została rozbudowana. Do tej pory przeprowadzano w niej zajęcia dla czterech klas, a kiedy wszystkie prace zostaną ukończone, będą mogły się tam uczyć dodatkowe dwie klasy. Edukacja wśród Romów staje się normalnością. Ponad dwadzieścia lat temu, kiedy rozpoczynaliśmy tam służbę, niewiele dzieci romskich chodziło do szkoły. Dzisiaj jest odwrotnie, niewielu nie chodzi do szkoły.

Edukacja i ewangelizacja dzieci romskich powinny być tematem naszych modlitw; te działania idą w parze. Romowie z wierzących rodzin są szczególnie zainteresowani tym, aby ich dzieci chodziły do szkoły i uczyły się czytać i pisać, jednak ich główną motywacją nie jest myśl o zdobyciu zawodu, lecz uzdolnienie do czytania Biblii. Kiedy zapytaliśmy ich, dlaczego tak bardzo chcą, by ich dzieci czytały Biblię, odpowiedzieli: „Bo jeśli Biblia ich nie zmieni, to nic ich nie zmieni".

Pastorzy romscy, z którymi się spotkałem, zasypali mnie prośbami o różne formy pomocy – w zakupie lekarstw i żywności dla biednych rodzin czy pieca do ogrzewania budynku zborowego; w ociepleniu przedszkola, które niedawno wybudowali; w remoncie kilku domków biednych rodzin itp. Nie byłem w stanie niczego im obiecać, ale dzielę się tym z wami… Jeśli ktoś chce pomóc, prosimy o przekazanie daru na konto BSM z zaznaczeniem: Darowizna na cele statutowe BSM, pomoc dla Romów na Ukrainie.

Powrót z Ukrainy

Przed pandemią ruch na głównych przejściach był bardzo duży i na wjazd do UE z Ukrainy czekało się ponad 5 godzin. Z tego względu często jeździliśmy okrężną, dłuższą o około 70 km, drogą przez Węgry, gdyż na lokalnym przejściu w Koson czekało się nie więcej niż 2 godziny. Tym razem przekraczając granicę w Użgorodzie, widziałem, że kolejka samochodów wyjeżdżających z Ukrainy na przejściu nie była długa, więc myślałem, że nie warto jechać przez Węgry. Niestety mimo że kolejka nie była długa, czas oczekiwania na przejazd przedłużył się do ponad 5 godzin, głównie dlatego, że celnicy słowaccy bardzo skrupulatnie sprawdzali każde auto. Wszyscy musieli wyjąć swój bagaż z samochodu i położyć go na specjalną ławę, gdzie był sprawdzany. Średnio odprawa jednego auta zajmowała około 10 minut. Kiedy nadeszła moja kolej, celnik zapytał, czy mam alkohol albo papierosy. Odpowiedziałem, że jestem misjonarzem, a nie handlarzem czy przemytnikiem. Wtedy popatrzył na mnie i zrezygnował z dalszego przeszukiwania mojego auta. Mogłem jechać dalej, ale miałem jeszcze inne plany po drodze – wypad w Tatry. Po 3 godzinach jazdy byłem w Starym Smokowcu, skąd ruszyłem na Sławkowski Szczyt. Na poziomie około 2000 m zobaczyłem kozicę pasącą się bardzo blisko szlaku. Wyjąłem kamerę, aby zrobić zdjęcie i ją sfilmować.

Spotkanie grupy domowej w domu Heleny w Bezovacach

Podchodziłem do niej powolutku, a ona cały czas jadła swój smakołyk, który tam znalazła. Udało mi się zbliżyć na odległość 2 metrów! (Spotykałem kozice w Tatrach wielokrotnie, ale nigdy nie udało mi się być tak blisko nich). Potem szybkie wyjście na szczyt, gdzie najpierw złapał mnie deszcz, a potem „prysznic", który towarzyszył mi na zbiegu do samego dołu.

Druga podróż na Słowację

W kolejnej podróży na Słowację towarzyszyli mi Łukasz Bujok, nowy misjonarz w BSM, któremu chcemy przekazać między innymi służbę wśród Romów, oraz Adam Duliński, pastor zboru w Warszawie, do którego należał Łukasz. Dla Łukasza była to pierwsza możliwość wyjazdu do środowiska romskiego. Przez cały pobyt mieszkaliśmy w domu pastora, a jego żona przygotowywała nam smaczne posiłki.

Bloki w Velkich Kapusanach.

Zaraz po naszym przyjeździe pastor Marek Gombar zabrał nas na spotkanie grupy domowej w Bezovcach. Spotkanie odbywało się w domu Heleny, wybudowanym 30 grudnia 2019 roku przez grupę ze Skoczowa. Mieliśmy okazję dzielić się Słowem Bożym, a pastor Marek nas tłumaczył.

Następny dzień – piątek – poświęciliśmy na pracę. Przy użyciu podnośników samochodowych podnieśliśmy trzy domki, które osiadły zbyt nisko i miały kontakt z ziemią. Adam z początku był sceptycznie nastawiony i nie wierzył, że nam się to uda, jednak gdy dostrzegł, że róg pierwszego domku zaczął się podnosić, ochoczo zabrał się do pracy – kiedy dom był na podnośnikach, trzeba było podłożyć betonowe płyty, które (mamy nadzieję) zabezpieczą domki przed ponownym osiadaniem. Romowie widząc, jak należy wykonać tę pracę, zaczęli nam pomagać. Po podniesieniu pierwszego domku zostaliśmy zaproszeni przez jedną rodzinę z wioski na obiad. Kiedy wróciliśmy, Romowie podnosili drugi domek, a trzeci – podnieśli już całkiem sami.

Pod wieczór czekały kolejne zadania! Najpierw Marek zabrał nas do osady Velke Kapusany, gdzie w czterech mocno zdewastowanych blokach mieszkało wiele rodzin romskich. Wokół i wewnątrz nich było wiele śmieci. Próbowałem wejść do jednego z budynków, ale przywitał mnie taki fetor, że musiałem się wycofać. Nie dałem rady wejść – a przecież mieszkali tam ludzie! Jeszcze nikt w tej osadzie się nie nawrócił, ale powoli zaczynają się otwierać drzwi do głoszenia Ewangelii. Pastor Marek, który nauczał już w wielu osadach romskich, powiedział, że na razie nie wie, w jaki sposób ma głosić Ewangelię tym ludziom. Prosimy o modlitwę o tę sprawę!

Z Velkich Kapusan pojechaliśmy jeszcze dalej, do miasteczka Kráľovský Chlmec, w którym mieszka sporo Romów. Większość z nich pracuje, a ich rodziny żyją na podobnym poziomie jak rodziny słowackie. Pastor Marek zaczął głosić wśród nich Słowo Boże i jest tam już dosyć spora grupa wierzących. Mieliśmy okazję poznać ich następnego dnia podczas spotkania w jednym z mieszkań. Później pojechaliśmy jeszcze dalej, do wioski Velke Trakany, znajdującej się na samej granicy z Węgrami i Ukrainą, niedaleko trójstyku granic. Tam zobaczyliśmy się z trzema rodzinami, które niedawno się nawróciły, by dodać im otuchy i zachęcić do trwania w wierze. Sporo uwagi poświęciliśmy na pocieszanie pewnego Roma, którego żona zmarła 10 lat temu, a on nadal ją opłakiwał, czasem przy alkoholu. Był ode mnie 10 lat młod-

szy, a wyglądał, jakby był o 10 lat starszy… Westchnijcie za nim do Pana.

Sobota, ostatni dzień pobytu – w planie spotkanie z wierzącymi w Kráľovským Chlmecu. Mieliśmy okazję dzielić się Słowem Bożym w grupie około 30 osób. Wśród nich był około 60-letni Rom, który (z przerwami) spędził w więzieniu łącznie 22 lata. Pan Bóg okazał mu łaskę, że pod koniec życia mógł uwierzyć w Jezusa jako swego Pana i Zbawiciela. Nasze nabożeństwo płynnie przeszło w tańce i pieśni romskie, a wodzirejem był wspomniany już Rom. Na koniec ugoszczono nas gulaszem.

Później czekało nas jeszcze jedno spotkanie, które odbyło się w tym samym mieszkaniu, co w piątek wieczorem. Przyszło sześć, może siedem małżeństw. Po naszym usługiwaniu i świadectwach słuchacze uświadomili sobie, że nie mają zwyczaju, by mąż z żoną mówili sobie nawazjem „przepraszam" ani nigdy nie widzieli, aby ich rodzice się przepraszali. Marek zachęcił ich, aby tej chwili stanęli obok siebie i po raz pierwszy w życiu powiedzieli sobie to słowo: przepraszam. Zrobiły to wszystkie pary, oprócz jednej, która z jednej strony szuka Boga, a z drugiej – poczucie krzywdy, jakie zrodziło się w każdym z małżonków, jest tak duże, że słowo „przepraszam" nie przechodzi im jeszcze przez usta. Zdajemy sobie sprawę, że Romowie potrzebują usłyszeć o tym, że Jezus im przebacza oraz rozumie ich ból, aby przynieśli pod krzyż zarówno swoje grzechy, jak i krzywdy.

Spotkanie w Kráľovským Chlmecu.

Potem zaczęły się mrożące w żyłach opowieści o ich przeżyciach. Mówili o tym, jak są nękani przez moce demoniczne. Kilkunastoletni członek jednej z tych rodzin powiedział, że w nocy, kiedy szedł do ubikacji, czuł jakby ktoś szedł przed nim i za nim – i działo się to kilkakrotnie. Prawie dorosła córka innego małżeństwa opowiadała o tym, jak w nocy ktoś usiłował ją udusić, i dopiero kiedy wypowiedziała imię Jezus, to „coś" zniknęło. Miały miejsce jeszcze inne zdarzenia tego rodzaju… Powiem szczerze, że spotkałem się z rzeczywistością, o której do tej pory niewiele wiedziałem. Tak, wiem: „sprowadzono cię tutaj, aby ci to wszystko pokazać"*. Modliliśmy się o te rodziny, o tych ludzi i zdajemy sobie sprawę, że jeśli dzięki Panu Bogu nadal będziemy służyć wśród Romów na Słowacji, to takich historii usłyszymy więcej. Prosimy was zatem o modlitwę o Bożą ochronę dla nas i naszych rodzin, o mądrość w służbie w tym środowisku, a także o rodziny, które zmagają się z tymi atakami.

W niedzielę mieliśmy brać udział w nabożeństwie w Ostrovanach, ale ze względu na to, że powiat Sabinov znalazł się w czarnej strefie, wszelkie publiczne spotkania – w tym nabożeństwa – musiały być odwołane.

Romowie w Polsce

Część Nowego Testamentu przetłumaczona na język bergitka znajduje się obecnie w drukarni Augustana. Robert Bylicki zrobił skład tekstu i wykonał próbny wydruk. Tekst NT musi jeszcze zostać kilkakrotnie sprawdzony, zanim zostanie oddany do powszechnego użytku. Prosimy o modlitwę o pomyślne zakończenie tej sprawy: aby Słowo Boże mogło być drukowane, rozpowszechniane, czytane przez Romów Bergitka, którzy żyją w rozproszeniu w południowej Polsce (od Dolnego Śląska po Przemyśl) – i by przemieniało ich życie. ¶

*Patrz: Od dyrektora, s. 4 (przyp. red.).

Oprac. Izabela Karpienia na podstawie materiałów Global Connect

Konferencja Global Connect

SUDAN

Fajak Avajani, dyrektor Departamentu Tłumaczenia (Biblii) w Episkopalnym Kościele Sudanu, przybliżył na Global Connect, jak wygląda służba tłumaczenia i alfabetyzacji w jego kraju:

„Witam wszystkich, gdziekolwiek jesteście! Nazywam się Fajak, od 1996 roku jestem zaangażowany w program Wydziału Tłumaczenia Episkopalnego Kościoła w Sudanie. W naszej służbie stosujemy różne strategie docierania do lokalnych społeczności, w zakres których wchodzą następujące dziedziny: pierwsza z nich to analiza lingwistyczna (językowa – przyp. tłum.), a druga – analiza alfabetyzacyjna. Kolejną dziedziną jest zaangażowanie w popularyzację Pisma Świętego, zaś główną strategią tutaj są warsztaty. Oczywiście w każdym roku, kiedy tylko otrzymamy »produkt końcowy« w jakiejkolwiek z tych sfer (lingwistycznej, alfabetyzacyjnej, tłumaczeniowej czy promującej używanie Pisma Świętego), organizujemy wielkie święto. Odrębną dziedziną naszej działalności jest przygotowywanie Pisma Świętego w wersji audio, jak na przykład film Jezus (wg Ewangelii św. Łukasza – przyp. tłum.) czy Psalmy.

Co roku obchodzimy wielkie święto, by zgromadzić społeczności (językowe – przyp. tłum.) razem i umożliwić im oglądanie i doświadczanie owoców naszej pracy. Podczas tych uroczystości wręczamy też koordynatorom alfabetyzacji świadectwa pomyślnego ukończenia warsztatów promocji Pisma Świętego. Takie warsztaty organizowane są z myślą o przywódcach Kościołów oraz tłumaczach (Pisma Świętego – przyp. tłum.). Organizowanie promowania Pisma Świętego w ramach programu jest naszą regularną praktyką, którą postrzegamy jako bardzo ważny i skuteczny element pracy w dziedzinie tłumaczenia i alfabetyzacji. Życzę wam wszystkim podobnych sukcesów w prowadzeniu takiego programu.

Pragniemy, byście i wy zostali ubłogosławieni przez alfabetyzację, która jest potężnym narzędziem. Jedno z najsilniejszych świadectw w moim życiu to oglądanie powstawania nowych Kościołów tam, gdziekolwiek rozpoczynaliśmy program alfabetyzacyjny – nowa społeczność kościelna była zawsze rezultatem takiego programu. Tak więc alfabetyzacja jest świetnym narzędziem ewangelizacyjnym, pomocnym w zakładaniu Kościołów oraz docieraniu do społeczności lokalnych.

Dziękuję bardzo za waszą uwagę i życzę wam wszystkiego najlepszego. Niech Pan was błogosławi”.

Zdjęcie po prawej: Fajak Avajani (fot. Elyse Patten).

ETIOPIA

Tefera Endalew, dyrektor etiopskiego oddziału Misji Tłumaczy Biblii im. Wycliffe'a, przekazał na Global Connect następujące przesłanie:

„Chciałbym dziś zadać kilka pytań, które mogą nam przyjść na myśl, kiedy myślimy o mniejszościach etnicznych. Jak wszyscy wiemy, jesteśmy organizacją, która zajmuje się tłumaczeniem Biblii – i na tym właśnie się skupiamy, bo jest to powołanie, które otrzymaliśmy od Boga. I tak powinno być zawsze.

Jednakże, kiedy mamy do czynienia z mniejszościami etnicznymi, stykamy się z rozmaitymi kwestiami. Weźmy na przykład przywództwo. Jeśli ktoś ze społeczności jakiejś mniejszości etnicznej zgłosi się do nas i zapyta, czy nie pomoglibyśmy im w programie rozwoju przywódców, jaka będzie nasza odpowiedź? Jeśli przyjdą do nas, by poprosić o pomoc w sprawach dotyczących zdrowia, jaka będzie nasza odpowiedź? Jeżeli przyjdą do nas z pytaniami o niesprawiedliwość społeczną czy sprawy dotyczące konstytucji, a nawet ekonomii, jaka będzie nasza odpowiedź? Jesteśmy przecież częścią tej społeczności. Jesteśmy z nimi. Dlatego właśnie – jako organizacja krajowa – w etiopskim oddziale Misji Wycliffe'a ściśle przestrzegamy zasady holistycznego* podejścia do każdej społeczności językowej, z którą współpracujemy.

Holistyczne podejście polega na tym, że choć nie mamy odpowiedzi na wszystkie pytania innych ludzi, to jesteśmy gotowi słuchać i modlić się z nimi, a potem pomagamy im nawiązać kontakt z organizacjami, które mogą być w stanie im pomóc, a działają lokalnie, centralnie (w stolicy) lub na arenie międzynarodowej.

Chodzi więc o to, że nie zbywamy tych społeczności, mówiąc: »Nie, to nie jest nasza specjalność, nie zajmujemy się tym«, ale stajemy się częścią tej sprawy. Znamy ich ból, rozumiemy ich problem i staramy się pomóc. Oczywiście chcemy być pewni, że nie będą wymagali od nas niemożliwego – zawsze jednak jesteśmy gotowi modlić się z nimi i pozostawać w kontakcie. Jeżeli otrzymają pomoc, nadal jesteśmy gotowi służyć jako pośrednik pomiędzy społecznością językową a organizacją, która im pomaga.

I tak rzeczywiście się dzieje. W ciągu ostatnich dwóch lat byliśmy w kontakcie ze społecznościami, w których rozwój jesteśmy zaangażowani, i reprezentowaliśmy je w relacjach z oddziałami różnych organizacji oraz rządu.

Moglibyśmy powiedzieć, że takie działanie jest możliwe w przypadku organizacji krajowych, ale co z obcokrajowcami, którzy z nami współpracują? Otóż ta sama zasada dotyczy również ich.

Następuje więc zmiana paradygmatu**, kiedy mówimy: »Tak, chcę poświęcić czas na dyskusję i wysłuchać waszych problemów związanych z rozwojem, zamiast jedynie realizować swoje plany dotyczące tłumaczenia Biblii oraz jej używania. Jestem częścią społeczności, utożsamiam się z jej najniższą warstwą, więc dzielę z wami wasz ciężar i ból«.

Prawdopodobnie słyszeliście o tym, że na północy Etiopii zaistniała sytuacja kryzysowa. Razem z naszym zespołem pojechałem więc na tereny objęte konfliktem. Nasz samochód był chyba jedynym na tym terenie samochodem należącym do prywatnego właściciela lub organizacji pozarządowej, więc ludzie przychodzili do nas i pytali, dlaczego przyjechaliśmy. Odpowiadaliśmy, że chcieliśmy odwiedzić niewielką grupę etniczną dotkniętą skutkami działań wojennych. Wiedzieli więc, że naszym celem nie była chęć dołączenia do konfliktu, tylko uczestniczenia w rozwiązaniu go.

Tefera Endalew podczas zajęć z fonetyki w ramach European Training Programme (fot. Zeke du Plessis).

Gdyby to działo się dawniej, prawdopodobnie powiedzielibyśmy: »Cóż, pomodlimy się o tych ludzi. Bóg im pomoże, Bóg to zrobi…«. Ale jest czas kryzysu. Kiedy było dobrze, byliśmy i śpiewaliśmy z nimi. Co zrobimy teraz, w tym trudnym czasie? Czy mamy odejść, a potem tylko sprawdzić, jak sobie poradzili, i wtedy może pomóc…?

Tak więc natychmiast po powrocie z naszej wyprawy zorganizowaliśmy spotkanie na platformie ZOOM, na którym podzieliliśmy się z nimi swoimi spostrzeżeniami. Zaprosiliśmy na nie naszych partnerów z całego świata i wielu z nich wzięło w nim udział. Modlili się razem z nami o tę małą grupę etniczną i wsparli ją finansowo.

Znowu więc zadam pytanie: czy nadal powinniśmy koncentrować się tylko na tłumaczeniu Biblii?

Zasadniczo odpowiedź powinna brzmieć: tak – bo nie należy się rozpraszać i dać się odciągać od naszego celu – ale musimy pamiętać, by pozostawić też miejsce na udzielanie pomocy w potrzebie.

Widzę konieczność nie tylko zarezerwowania takiego miejsca, ale również dołączenia »udzielania pomocy« do celów naszej organizacji, aby – oficjalnie – wszystkie potrzeby mniejszości etnicznych mogły być przez nas zauważane.

To są sprawy, którymi powinniśmy się zająć. Chętnie podzielę się doświadczeniem w tej dziedzinie.

Niech Bóg wam błogosławi”.

*holistyczny – całościowy, kompleksowy
**paradygmat – przyjęty sposób widzenia rzeczywistości w danej dziedzinie, doktrynie itp. (źródło: https://sjp.pwn.pl/slowniki)

KAMERUN

Keyeh Emmanuel, dyrektor Stowarzyszenia dla Tłumaczenia Biblii i Alfabetyzacji w Kamerunie (CABTAL*) podczas Global Connect opowiedział o negatywnym i pozytywnym wpływie kryzysu, wywołanego przez COVID-19, na służbę tej organizacji:

„Nazywam się Keyeh Emmanuel, jestem dyrektorem CABTAL – stowarzyszenia, które istnieje od ponad 33 lat. Wizją CABTAL jest oglądanie całych społeczności oraz jednostek przemienianych przez Boże Słowo w ich własnym języku oraz obserwowanie, jak te społeczności używają swojego języka dla ich stabilnego rozwoju.

Jak wiecie, na drodze do realizacji wizji pojawiają się różne wyzwania. Wizja CABTAL

również musiała zaliczyć pewien rodzaj testu podczas kryzysu spowodowanego COVID-19. Ten kryzys okazał się wyzwaniem dla naszej wizji i produktywności (w służbie – przyp. tłum.). Chciałbym w kilku punktach przedstawić, w jaki sposób wpłynął on na nas. Zacznę od wypunktowania negatywnego wpływu, od objaśnienia, jak ten negatywny wpływ przekształcił nas jako organizację, a potem wymienię pozytywne skutki tego kryzysu.

Pierwszy negatywny aspekt to ograniczenia przemieszczania się oraz organizowania zgromadzeń. Wskutek tych ograniczeń nie byliśmy w stanie pozostawać w kontakcie ze społecznościami w takim zakresie, jakiego pragnęliśmy. Zostaliśmy zmuszeni do zastosowania rozwiązań technicznych, by móc kontynuować sprawdzanie jakości tłumaczenia Pisma Świętego i materiałów alfabetyzacyjnych; nie było to łatwe zadanie. Zgodzicie się chyba ze mną, że wiele afrykańskich społeczności znajduje się w sytuacji, w której nawet zaawansowane rozwiązania techniczne nie pomogą, jeśli brakuje odpowiednio szybkiego i stabilnego połączenia internetowego. Często bywało więc tak, że niestabilny internet był ogromną przeszkodą w pracy konsultantów, którzy starali się sprawdzać jakość przygotowanych materiałów z zespołami językowymi. Czasami zespoły językowe i konsultanci musieli spędzać 3-4 dni, a nawet cały tydzień, bezskutecznie próbując połączyć się przez internet. Z takiego powodu nasza produktywność w służbie znacznie spadła – i jest to jeden z negatywnych aspektów wpływu COVID-19 na naszą działalność. Wpływ ten nie ograniczał się jednak tylko do łączności internetowej. Nasi konsultanci musieli się uczyć, jak posługiwać się nowymi dla nich rozwiązaniami technologicznymi. Wielu z nich nie było zaznajomionych z takimi możliwościami, ale kryzysowa sytuacja zmusiła ich do wielkiego wysiłku i zastosowania nowych technologii (ZOOM i podobne platformy komunikacyjne) podczas sprawdzania jakości tłumaczenia Biblii oraz materiałów alfabetyzacyjnych. Dla niektórych konsultantów była to naprawdę ciężka próba.

Jeśli chodzi o tłumaczy, to w pewnych wyjątkowych sytuacjach byliśmy zmuszeni wysłać kogoś w podróż do społeczności, które nie potrafiły same poradzić sobie z instalacją i podłączeniem się do internetu, by nawiązać kontakt z konsultantem znajdującym się daleko w USA lub w Yaoundé (stolica Kamerunu – przyp. tłum.). Musieliśmy więc wyjść naprzeciw tym potrzebom i zapewnić kogoś, kto dotarłby do tych społeczności i pomógł im na miejscu w instalacji sprzętu oraz nauce obsługiwania go. Widzicie więc, jak dużym wyzwaniem była dla nas konieczność uzdolnienia naszych zespołów do pracy z wykorzystaniem rozwiązań technologicznych.

Kolejnym wyzwaniem było docieranie do Kościołów. Jako organizacja stosujemy strategię docierania do społeczności i prezentowania im naszej wizji oraz owoców naszej służby, takich jak postępy w tłumaczeniu Biblii, aby zachęcać ich do modlitewnego i finansowego wsparcia naszych projektów. Wraz z pojawieniem się COVID-19 natrafiliśmy na przeszkodę w docieraniu do pastorów, bo za każdym razem, kiedy telefonowaliśmy, by umówić się z nimi na zorganizowanie prezentacji służby tłumaczenia w niedzielę lub jakiegoś innego wydarzenia, pastorzy odmawiali, powołując się na obawy związane z koronawirusem. Z powodu zaistniałych ograniczeń nie mogli wyrazić zgody na nasze odwiedziny i dzielenie się tym, co nowego w dziedzinie tłumaczenia Biblii. Pomimo tych przeszkód nadal próbujemy umawiać się na wizyty w Kościołach. Pastorzy jednak pozostają sceptyczni, co do bezpieczeństwa, i nadal są niechętni w organizowaniu spotkań. Pozostaje nam mieć nadzieję, że to wkrótce minie i znowu

Emmanuel Keyeh prowadzi dla studentów Cameroon Baptist Theological Seminary zajęcia z dziedziny tłumaczenia Biblii (fot. Rodney Ballard).

będziemy w stanie nawiązać tak dobre relacje z Kościołami, jak mieliśmy przedtem.

Kolejne wyzwanie, z jakim mierzy się nasza organizacja, to fundusze. Jak wiecie, po nadejściu kryzysu spowodowanego przez COVID-19 wielu sponsorów było zdezorientowanych i niepewnych, czy w nowych okolicznościach nadal chcą inwestować swoje środki, czy raczej wolą poczekać i sprawdzić, co będzie dalej. Niektórzy planowali ograniczyć wsparcie, inni – całkowicie je wstrzymać. Wymagało to od nas poświęcenia mnóstwa czasu na dyskusje i negocjacje, by chociaż niektórzy z naszych partnerów zgodzili się nadal inwestować w nasze projekty w takim samym zakresie, co wcześniej. Nie było łatwo przekonać ich, że powinni kontynuować udzielanie wsparcia.

Podczas gdy prowadziliśmy te rozmowy i dyskusje, wiele aktywności na polach misyjnych zwolniło. Stało się tak z powodu przerwy w dopływie funduszy – i to bez względu na to, czy zaistniała ona już w kraju, czy jeszcze na etapie międzynarodowym.

Kolejny problem, z którym się zmagaliśmy, to wysoki koszt transportu. Jako organizacja nie mogliśmy pozwolić, by w zaistniałej sytuacji nasi pracownicy korzystali ze środków transportu publicznego, ponieważ chcieliśmy ich chronić. Dbamy o naszych kolegów i koleżanki, którzy inwestują swoje życie dla budowania Bożego królestwa w lokalnych społecznościach. W czasie kryzysu wysyłaliśmy więc naszych ludzi (4-5 osób) samochodem, który zawoził ich do miejsc odległych o 400 km i przywoził z powrotem, zamiast pozwalać, by podróżowali transportem publicznym i pracowali tam, na miejscu. W taki sposób wzrosły nasze wydatki na podróże, ponieważ troszczyliśmy się o zdrowie naszego personelu.

Takie były niektóre z wyzwań, którym stawiała czoła nasza organizacja od czasu pojawienia się COVID-19. Chciałbym jednak, byście wiedzieli, że pomimo negatywnego wpływu, jaki miał zaistniały kryzys na nasze funkcjonowanie, pojawiły się również pozytywne aspekty. Pozwólcie, że wymienię kilka z nich.

Gdy koronawirus zaczął się rozprzestrzeniać, rozważaliśmy zamknięcie naszych drzwi i wstrzymanie aktywności – w oczekiwaniu, aż on „zwolni", a my będziemy mogli wrócić do pracy.

Ale zwołaliśmy zebranie naszego zespołu i postanowiliśmy zrobić coś, co ubłogosławi lokalne społeczności: ustaliliśmy, że przygotujemy materiał do czytania, wyjaśniający sposób, w jaki zespoły, jednostki oraz całe społeczności mogą uchronić się przed wpływem COVID-19. Materiał powstał w języku angielskim i francuskim, a potem przetłumaczyliśmy go na 65 kameruńskich języków. Przetłumaczony materiał został rozpowszechniony za pomocą WhatsApp, a w niektórych językach przygotowano również papierowe wydanie, z którym zespół wyjeżdżał do różnych miejsc, by rozpowszechniać go w lokalnych społecznościach. Dzięki tej działalności CABTAL stało się bardziej widoczne, ponieważ dzięki rozprowadzanym materiałom ludzie dowiadywali się więcej o tym, co robimy, i byli lepiej zorientowani w temacie tłumaczenia Biblii.

Pamiętam pewnego człowieka, który siedział w swoim biurze, gdy dotarły do niego materiały o COVID-19 w jego rodzimym języku. Kiedy spotkał jednego

z naszych pracowników, powiedział mu: »O, teraz już dokładnie wiem, co jeszcze robi CABTAL. Najpierw myślałem, że angażuje się tylko w tłumaczenie Biblii, ale teraz wiem, że przejmuje się także ludzkim cierpieniem«. Było to coś, co pozytywnie wpłynęło na pracę CABTAL oraz służbę tłumaczenia Biblii.

Ta sytuacja pomogła wyczulić innych na potrzeby różnych społeczności językowych w Kamerunie. Ponadto byliśmy w stanie przyczynić się do uwrażliwienia zespołów na potrzebę stosowania podstawowych zasad higieny, mycia rąk oraz zachowywania dystansu społecznego. Mam nadzieję, że zanim obecny kryzys minie, wszyscy ludzie w naszych społecznościach nauczą się, jak ważne jest regularne mycie rąk. Myślę, że nauczymy się tego nawet w CABTAL. Uważam, że jest to bardzo pozytywny skutek kryzysu wywołanego przez koronawirusa.

Kolejnym pozytywnym aspektem jest fakt, że nauczylismy się pracować online i sprawdzać teksty biblijne bez potrzeby podróżowania. Wcześniej nasi konsultanci musieli wyjeżdżać do pracy na całe trzy tygodnie, pracując przez 1 tydzień z każdym z trzech zespołów. Wracali do domu tylko na kilka dni, by spędzić trochę czasu z rodziną, i wyruszali znowu, by kontynuować swoją pracę. Kiedy pojawiły się ograniczenia w przemieszczaniu się, niektórzy konsultanci mogli zostać w swoich miejscach zamieszkania i pracując online, sprawdzać przetłumaczone fragmenty Pisma z różnymi zespołami. To bardzo pozytywna zmiana.

Poza tym, kiedy ludzie nie muszą podróżować, efektywność ich działań wzrasta. Doświadczyliśmy tego, obserwując, jak wiele osiągnęli nasi konsultanci, kiedy nie musieli wyjeżdżać. Byli w stanie pracować w biurze, łącząc się z zespołami przez internet i sprawdzając z nimi teksty w taki sposób. Czasami pracowali tak z dwoma zespołami jednocześnie. Gdyby musieli podróżować, planowaliby dwie oddzielne podróże, jedną po drugiej, by dotrzeć do tych zespołów, a w dobie kryzysu nie tylko nie musieli wyjeżdżać, ale też wykonywali tę samą pracę w czasie krótszym o połowę. Podróże planowano tylko wtedy, gdy spotkania konsultantów z tłumaczami twarzą w twarz były absolutnie konieczne. Ta zmiana okazała się bardzo korzystna dla całej naszej organizacji.

Chciałbym wspomnieć o jeszcze jednym pozytywnym aspekcie zaistniałego kryzysu. COVID-19 pomógł nam odkryć nowe sposoby pracy. Obecnie jako organizacja stosujemy nasze dawne metody pracy oraz korzystamy z tego, czego nauczyliśmy się w dziedzinie nowych technologii oraz docierania do innych na odległość. Wyobraźcie sobie, że są wśród nas instruktorzy, którzy szkolą nasze zespoły, jak prowadzić programy alfabetyzacyjne z użyciem komunikatorów społecznościowych takich jak np. WhatsApp! Niektóre działania tego typu rozpoczęliśmy już wcześniej, ale w obecnej sytuacji zostaliśmy niejako zmuszeni do ich zintensyfikowania.

Jak widzicie, ten czas miał na nas wpływ zarówno negatywny, jak i pozytywny. Mam nadzieję, że dzięki temu, czym się podzieliłem, niektóre organizacje znajdą swój sposób, by przetrwać w obecnym kryzysie, który przecież jeszcze nie minął; nadal trwa i oddziałuje na nas w różnych sytuacjach. Mam również nadzieję, że nadal będziemy dzielić się z innymi organizacjami tym, czego się nauczyliśmy, abyśmy nadal mogli służyć Bożemu ludowi, ukazując im Bożą mądrość oraz oddając Bogu chwałę pośród narodów.

Niech Bóg was błogosławi w tym procesie dzielenia się przemyśleniami, które tu zawarłem, by oddać Bogu chwałę. Dziękuję bardzo za uwagę”. ¶

*CABTAL – Cameroon Association for Bible Translation and Literacy

Agnieszka Domagała

Moja historia – z cyklu „Z Bogiem tworzymy historię”

Czy mamy świadomość, że tworzymy historię? Zwykle nikt z nas nie budzi się rano z myślą, że właśnie dziś będzie tworzył historię, i nikt z nas nie kładzie spać z myślą, że właśnie czegoś dokonał (no, może czasami, gdy mamy wyjątkowo dobry dzień). Żyjemy dzień po dniu i codziennie podejmujemy mnóstwo drobnych decyzji. Te małe decyzje tworzą większe – by po wielu latach zarysować ciekawy obraz zdarzeń tego, co nazywamy swoim życiem.

Dlatego gdy dziś patrzę wstecz na różne momenty w moim życiu i analizuję decyzje, które podejmowałam, widzę, jak układają się w historię. Ale dopiero od pewnego momentu w moim życiu – od tego, gdy poznałam Boga – wiem, że to On idzie razem ze mną (czy bardziej ja razem z Nim), a ja, próbując nie przeszkadzać, współtworzę moją historię.

Wyrastałam w katolickim domu, ale Bóg nigdy nie był dla mnie ani zrozumiały, ani mi bliski. W czasie nauki w liceum, z inspiracji moich dwóch klasowych kolegów i razem z grupką przyjaciół, rozpoczęłam testowanie rożnych wspólnot we Wrocławiu (skąd pochodzę) od Kościoła baptystów, przez zielonoświątkowy, aż po grupy charyzmatyczne w Kościele katolickim. Wtedy jednak doświadczenia te niewiele mi dały. Uznałam, że Boga po prostu nie ma, i na kilka lat podryfowałam daleko, szukając swojego spełnienia w życiu. Próbowałam wtedy usilnie wykręcać się od wszystkich możliwych zgromadzeń religijnych i unikać tematu „Bóg”. Dopiero na drugim roku studiów niespodziewanie dla siebie samej znalazłam się na spotkaniu nowo powstałego kościoła charyzmatycznego. Wszyscy słuchali kazania, a ja miałam pierwsze w swoim życiu „spotkanie z Jezusem”. Zmieniło ono trajektorię mojego życia o 180 stopni. Wszystko uległo zmianie, a przede wszystkim – sposób patrzenia na cel mojego życia i podejmowania decyzji.

Zaczęłam więc swoją drogę z Bogiem, ucząc się tego, jak i co Bóg do mnie mówi. Pytałam o wszystko, od rzeczy małych po większe. Od razu też włączyłam się w życie wspólnoty – Kościoła Zielonoświątkowego we Wrocławiu. Angażowałam się w różnego rodzaju działania i służby, np. prowadzenie księgarni czy spotkania młodzieżowe. I to właśnie podczas jednego ze spotkań młodzieżowych – zupełnie zwyczajnego w pewnym sensie – miałam kolejne „spotkanie z Bogiem”. Tym razem mowa była o kolejnym kroku, jaki miałam postawić – o powołaniu. Dla mnie generalnie było to dość niezwykłe przeżycie, które zaklasyfikowałabym do gatunku „zachwycenie”, w trakcie którego Bóg przemówił do mnie silnym, wewnętrznym głosem: „I przepaszę cię i poprowadzę, dokąd nie zechcesz pójść”. Słowa te zmusiły mnie do dociekliwego drą-

żenia w modlitwie: „A dokąd to ja bym nie chciała pójść?!", bo był to akurat czas, gdy modliłam się do Boga, mówiąc, że udam się z Nim wszędzie i jestem gotowa na wszystko. Skoro jednak użyłam wielkich słów, to testowanie przyszło szybko (Bóg ma taki guzik z funkcją „sprawdzam"). Jego odpowiedź była klarowna: miałam iść do (wtedy jeszcze) Związku Radzieckiego. A akurat ten kraj zawsze przerażał mnie swoim mrokiem, tym materialnym i duchowym. Naprawdę nie miałam ochoty tam iść! Był początek 1990 roku.

Od tego momentu minęło siedem lat do mojego (naszego z Michałem) wyjazdu do jednego z krajów byłego Związku Radzieckiego. Przez ten czas dalej pytałam Boga, ale skupiałam się już bardziej na tym: „Jaki rodzaj misji mam wybrać? Jak to zrobić? Kiedy to zrobić?". Boże podpowiedzi poprowadziły mnie i nawiązałam kontakt z ludźmi z całego (wtedy) bloku wschodniego, a szczególnie ze Związku Radzieckiego. Po kolei miewałam „przypadkowe" spotkania i rozmowy, które pchały mnie dalej.

Po studiach (informacja naukowa i bibliotekoznawstwo na Uniwersytecie Wrocławskim) zaproponowano mi pracę na uczelni – i byłam z niej bardzo zadowolona, bo pozwalała rozwijać moje zainteresowania (historia książki) i współpracować ze studentami, co bardzo lubiłam. Mniej więcej po upływie roku przeżyłam wypadek samochodowy. Piszę „przeżyłam", bo lekarz na OIOM-ie powiedział, że godzina dzieliła mnie od śmierci – a ja miałam świadomość Bożej obecności i wiedziałam, że Bóg zachowuje moje życie nie na darmo, ma dla mnie zadanie do wykonania. To doświadczenie przyspieszyło moją decyzję, by iść bardziej zdecydowanie w kierunku misji. Zrezygnowałam więc ze stanowiska na uniwersytecie i podjęłam pracę jako sekretarka i bibliotekarka w Biblijnym Seminarium Teologicznym we Wrocławiu (BST, obecnie EWST).

I dalej szukałam swojej misji do spełnienia. Poznawałam misjonarzy, czytałam książki o misjonarzach, jeździłam na konferencje misyjne, tropiłam organizacje zajmujące się różnymi sferami życia… Tak trafiłam na warsztaty informacyjne prowadzone przez Misję Tłumaczy Biblii im. Wycliffe'a w Wiśle Jaworniku. Ten rodzaj pracy misyjnej przykuł moją uwagę. Powzięłam postanowienie, by rzucić pracę zawodową, rozpocząć studia w BST, a potem jechać na misję i tłumaczyć Biblię.

Z Michałem spotkaliśmy się w seminarium (BST). On do tamtego momentu pokonał własną drogę w poszukiwaniu Bożego powołania. Jak się dziś śmiejemy, uczyliśmy się w szkole w jednej ławce, bo była tylko jedna (choć długa). Odkryliśmy, że oboje chcemy służyć ludziom, którzy mają utrudniony dostęp do Ewangelii i nie mają Pisma w swoim języku.

Pod koniec drugiego roku zaręczyliśmy się i rozjechaliśmy w dwie strony. Ja wybrałam się do Wielkiej Brytanii na szkolenia SIL przygotowujące do pracy tłumaczeniowej, a Michał do kraju w Centralnej Azji jako pracownik Misji na Wschód. Po drodze okazało się jednak się, że mieliśmy małe turbulencje i ja musiałam zrezygnować ze szkoleń, bo wtedy w SIL obowiązywała zasada, zgodnie z którą małżonkowie nie mogli pracować dla dwóch rożnych organizacji misyjnych (dziś ta zasada już nie obowiazuje). To spowodowało, że po roku spotkaliśmy się z Michałem w Polsce, pobraliśmy i jako nowożeńcy wyjechaliśmy już razem do Centralnej Azji.

Bóg jednak nie zrezygnował ze swego planu i zadania dla mnie/nas. On sprawił, że w ramach różnych działań misyjnych ze wspólnotami chrześcijan w tamtym regionie, zetknęliśmy się z pewnym szczególnym

Kościołem. Kościołem, którego członkowie byli „narodem/człowiekiem bez Pisma". Uczestnicząc w ich spotkaniach i studiach biblijnych, widzieliśmy i przeżywaliśmy po wielokroć razem z nimi tę niemożność, blokadę, jaką jest próba czytania Słowa… bez posiadania Słowa. Mieli już wówczas Nowy Testament w swoim języku, ale ciągle czekali na tłumaczenie Starego Testamentu – była to dla nich ciągle „zamknięta" część Biblii. Jedyna osobą znającą rosyjski był pastor, ponieważ studiował w Moskwie. On czytał po rosyjsku potrzebny do studium fragment Starego Testamentu, po czym tłumaczył go – najwierniej jak potrafił – na ich język. Potem wszyscy próbowali zapamiętać, o czym była mowa, lub robili notatki, bo okazji do powtórki nie było. Nie było możliwości, by samemu usiąść i porozważać, co Bóg mówi do mnie przez tę czy inną księgę Starego Testamentu. Ta „znajomość" i to doświadczenie zadecydowało o naszej dalszej drodze.

Teraz już oboje pojechaliśmy do szkoły SIL w Horsleys Green w Anglii na wówczas roczne studia przygotowujące ludzi do tłumaczenia tej szczególnej księgi, jaką jest Biblia. Po zakończeniu edukacji dołączyliśmy do pracy SIL na terenie byłego Związku Radzieckiego. Wtedy pierwszy raz usłyszeliśmy o Chakasji, choć nie wiedzieliśmy jeszcze, że to nasz trop. Dopiero będąc w Rosji i odbywając praktyki, mieliśmy okazję odwiedzić Chakasję, i wtedy wiedzieliśmy już, że to „nasze miejsce" i „nasz pierwszy człowiek/naród bez Pisma". Zdecydowaliśmy się na przeprowadzkę, by rozpocząć kolejny etap naszego życia i wypełniania powołania. Był 2000 rok.

Teraz, patrząc z perspektywy czasu na ponad 20 lat naszej pracy z SIL-em, widzimy, jak Bóg misternie to wszystko zaplanował i ułożył. Najpierw pierwszy projekt tłumaczeniowy, czyli sześć lat spędzonych w Chakasji w pracy nad Nowym Testamentem dla Chakasów plus kilka w Polsce na dokończenie tekstu. Kolejne kilka lat pracy w Jakucji spędzonych na działaniach na rzecz rewitalizacji małych syberyjskich języków oraz rozpoczęciu projektów historii biblijnych na język eweński i czukocki. Po kolejnym powrocie do Polski – zaangażowanie w projekt Vostok 3x3, który był (tym razem) „dojazdową" pracą nad tłumaczeniem audio historii biblijnych na język koriacki (niezapisany język narodu zamieszkującego Kamczatkę). Obecnie, choć od kilku lat mieszkamy w ojczystym kraju, dalej współpracujemy z SIL, angażując się w tłumaczenie Starego Testamentu na język chakaski oraz podejmując się różnych administracyjnych odpowiedzialności, by prace nad wieloma tłumaczeniami na terenie byłego Związku Radzieckiego mogły posuwać się naprzód. ¶

Beata Woźna

Pracujemy nad czymś, *co ma znaczenie*

„To ekscytujące: brać udział w czymś, co pozostanie na zawsze. Dlatego kiedy inwestujemy w Boże Słowo i ludzi dla Boga, wiemy, że nie marnujemy naszego życia, ale robimy coś, co ma wieczne znaczenie. Każdego dnia właśnie to motywuje mnie do dalszej pracy. Pamiętając, że jesteśmy jedynie ogrodnikami w Bożym sadzie, możemy oczekiwać na owoce, które Bóg zapewni. I pewnego dnia spotka nas ten przywilej – wraz z innymi staniemy wokół Bożego tronu, uwielbiając Boga w gronie ludzi z każdego narodu, plemienia, języka. Co może bardziej motywować? Jaki ważniejszy cel można mieć?”.

Te słowa wypowiedział Jerry Pfaff, nasz kolega-misjonarz ze Stanów, w ostatnim wywiadzie, którego udzielił niedługo przed odejściem do Pana. Jerry i jego żona, Sue, pracowali w tym samym regionie Papui Nowej Gwinei, co my, ale na głównej wyspie Manus, oddalonej o 360 km na wschód od wysp Ninigo, gdzie zamieszkuje lud Seimat.

Jerry Pfaff

Podczas pobytu w New Jersey Jerry zaraził się koronawirusem. Niestety wystąpiły komplikacje i po niecałym tygodniu doznał ostrej niewydolności oddechowej.

Módlmy się za jego żonę, ich dzieci oraz lud Nali, z którym współpracują od wielu lat w celu tłumaczenia Biblii. Przekład Nowego Testamentu nie został jeszcze ukończony.

Dyrektorzy naszej misji przedstawili nowy globalny plan dotyczący strategii działania na następne lata. Nakreślono cele i priorytety, aby podnieść efektywność pracy i dotrzeć do ponad 1800 ludów na świecie, które wciąż nie mają dostępu do Słowa Bożego ani możliwości rozwoju. Te wytyczne powinno się wdrażać z uwzględnieniem różnych realiów, w których służymy. Módlmy się o Boże prowadzenie, mądrość i niezbędne środki, aby móc to odpowiednio zastosować w praktyce, a także rozeznanie, jakie podejście będzie stosowne w danej sytuacji – zwłaszcza w czasie pandemii.

W ostatnich kilku miesiącach sytuacja covidowa w Papui Nowej Gwinei znacznie się pogorszyła. Liczba zachorowań rośnie i w wielu regionach obowiązuje lockdown. To ogranicza możliwość działania wśród setek ludów tego kraju rozsianych na tak wielkim terytorium, które wymaga częstych przemieszczeń między regionami. Kursy i warsztaty w centrum szkoleniowym

w siedzibie naszej misji zostały tymczasowo odwołane. Utrudnia to także kontynuację programów tłumaczeniowych i alfabetyzacyjnych w odległych miejscach, a zwłaszcza tam, gdzie praca zdalna jest niemożliwa. Np. zajęć Scripture Use (stosowanie Słowa Bożego w praktyce) nie da się przeprowadzić na odległość. Moja przyjaciółka Lynda, która przewodzi temu zespołowi, prosi o modlitwę, aby przełożone warsztaty mogły się wkrótce odbyć w odległych wioskach.

Szczepienia i testy covidowe od jakiegoś czasu są dostępne, ale jest ich za mało, potrzeby są znacznie większe: brakuje respiratorów, a medyczne zasoby są bardzo ograniczone.

Tak jak wszędzie, sytuacja covidowa wpłynęła znacznie na dynamikę naszej pracy. Tym bardziej jesteśmy bardzo wdzięczni za technologię komputerową i internetową, dzięki której – pomimo wielu utrudnień – możemy kontynuować różne projekty.

Niektóre ludy wciąż oczekują na dedykacje, czyli uroczystości przekazania w ich ręce przetłumaczonego Nowego Testamentu. Dziękujemy za modlitwę!

Jakiś czas temu rozpoczęliśmy pracę nad stroną internetową dla ludu Seimat. Właściwie mają to być dwie strony: jedna o tematyce biblijnej, a druga – edukacyjna. Ja zajmuję się aspektem językowym tego przedsięwzięcia, gdyż cała zawartość będzie w języku seimat! Wyspiarze na Ninigo w tym roku doczekali się internetu, więc tak jak ich współziomkowie mieszkający w miastach, oni też będą mogli korzystać z tej elektronicznej biblioteki. Będą mogli ściągać te materiały na telefon i korzystać z nich niezależnie od dostępu do internetu.

Właśnie niedawno straciliśmy połączenie z wyspami, ale mamy nadzieję, że to tymczasowe. Proszę, módlcie się z nami o przywrócenie bezpośredniego kontaktu i o to, by tworzone strony internetowe były skutecznym narzędziem ewangelizacyjnym – aby przyciągały ludzi do poznawania Boga i Jego planów, otwierały ich oczy i serca na prawdę Bożego przesłania.

Trudno uwierzyć, ale rok 2021 zbliża się do końca!

Kiedy wspominam urodziny Jezusa, nie przestaje mnie zdumiewać, co Bóg uczynił dla nas i dla naszego zbawienia.

Ludzie na przestrzeni wieków podejmowali (i wciąż podejmują) wysiłki, aby wspiąć się do Boga. Tymczasem Bóg w Jezusie zszedł do ludzkości. Bóg sam sięgnął ku ziemi, aby w Jezusie Chrystusie zwrócić nas ku niebu.

Za chwilę kolejny odcinek tej podróży, na pasie naszego życia czeka Jego prywatny jet…

„Witajcie na pokładzie lotu 2022. Za chwilę startujemy w nowy rok. Proszę się upewnić, że pozytywne nastawienie i wdzięczność są zabezpieczone i usytuowane w pozycji pionowej. Wszystkie urządzenia destrukcyjne – gniew, egoizm, użalanie się nad sobą i urazy – muszą pozostać wyłączone. Wszelki negatywizm, zranienia i zniechęcenie muszą być odłożone. W razie utraty pozytywnego nastawienia i wdzięczności, proszę sięgnąć do góry i pociągnąć za modlitwę. Modlitwa będzie automatycznie aktywowana przez wiarę. Dopiero po włączeniu swojej wiary można pomóc innym pasażerom, którzy są małej wiary. Niedozwolone jest zabieranie ze sobą uciążliwego bagażu z przeszłości.

Bóg, nasz Kapitan dopuścił nas do startu. Miejsce przeznaczenia – obfite życie w Chrystusie. Niech nowy rok będzie wypełniony nieustającą nadzieją i radością oraz pełen niezwykłych widoków z perspektywy Królestwa Bożego”.

Chętni na ten lot…?

Wielkie dzięki za modlitwę i partnerstwo w tej misji. Modlę się, aby przyszły rok obfitował w porywające rejsy ku chwale Boga! ¶

Izabela Karpienia

Radosne wieści

A w sercach waszych niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też powołani jesteście w jednym ciele; a bądźcie wdzięczni. (Kol 3,15)

Przygotowywanie materiałów dla przedszkola

Jak wspominałam ostatnio, dołączyłam do mojej koleżanki, która kierowała pracami nad tworzeniem materiałów do przedszkola dla ludów Ale i Konso. Zajmowałyśmy się przygotowaniem lekcji z sześciu dziedzin. Prace trwały przez cały sierpień, a zatrzymały się na rozdziale 4. Po wyjaśnieniu pewnych szczegółów współpracy z Ministerstwem Edukacji moja koleżanka, która jest specjalistką od wychowania przedszkolnego, prawdopodobnie wznowi prace nad tymi materiałami. Moja rola jako jej asystentki jest skończona.

Lekcja w przedszkolu na południu Etiopii – rysunek wykonała Senayit Worku.

Zakończenie próbnego nauczania w klasach alfabetyzacyjnych dla ludu Tsamakko

Dotarły do mnie radosne wieści, że próbne klasy alfabetyzacyjne w obu gminach ludu Tsamakko – Birayle i Luqa – zostały pomyślnie zakończone. 60 osób wytrwało do końca kursu i wkrótce otrzyma świadectwa jego ukończenia. Na spotkaniu z przedstawicielami lokalnej społeczności oraz reprezentantem lokalnego Wydziału Edukacji nauczyciele alfabetyzacji otrzymali oficjalne pochwały i zachętę do dalszego nauczania kolejnych klas. Mają oni również prowadzić spotkania promujące alfabetyzację w ich własnym środowisku.

Biuro tłumaczeń.

Poprawa elementarza w języku tsamakko

Wkrótce po zakończeniu nauczania w klasach alfabetyzacyjnych nauczyciele oraz zespół tłumaczeniowo-alfabetyzacyjny dla ludu Tsamakko zebrali się, by omówić przebieg kursu oraz sprawdzić elementarz pod kątem ewentualnych zmian. Tuż po tym spotkaniu otrzymałam listę poprawek, które od razu naniosłam, po czym odesłałam tekst do powtórnego sprawdzenia. Należy jeszcze udoskonalić kilka ilustracji w elementarzu, ale ten proces może potrwać trochę dłużej.

Spotkania – SLOT Pomorze

4 września 2021 roku miałam wielki zaszczyt gościć z krótkim opowiadaniem o Etiopii na SLOT Pomorze w Gdyni. Kochane koleżanki z DSS (www.dziewczynysiespotykaja.pl) nie tylko zaprosiły mnie

Nauczyciele alfabetyzacji z ludu Tsamakko.

na to wydarzenie, ale i towarzyszyły mi na nim od początku do końca! Niewielkie, ale zaangażowane grono słuchaczy było poruszone tym, że w Etiopii niektóre ludy mają w swoim języku tylko… cztery książki, co i tak uważane jest za sukces. Oczywiście – i to sukces tym większy! – są to cztery ewangelie, które przybliżają ludziom Jezusa i niosą przesłanie nadziei.

Z życzeniami Bożego błogosławieństwa i pokoju w każdych okolicznościach. ¶

Chwała Bogu za:

- pomyślne zakończenie próbnych lekcji alfabetyzacyjnych w języku tsamakko;
- owocne spotkania zespołu tłumaczeniowo-alfabetyzacyjnego (podsumowanie kursu alfabetyzacji i korekta elementarza);
- okazje do rozmów o służbie alfabetyzacji w ramach BSM.

Módlmy się o:

- pokój w Etiopii dotkniętej wieloma konfliktami;
- wyjaśnienie dalszych prac nad przygotowywaniem materiałów dla przedszkola w języku ale i konso;
- efektywną korektę i druk ostatecznej wersji elementarza w języku tsamakko;
- Boży czas na moją wizytę w Etiopii.

Hailu Berhanu/tłum. Izabela Karpienia

Tsamakko Translation Project – TTP

Drodzy czytelnicy magazynu „Idźcie", z wielką przyjemnością przedstawiam wam Zespół Tłumaczy Biblii na język tsamakko. Hailu Berhanu, Yonas Bayla oraz Rebika Chicho od kilku miesięcy znowu pracują razem (wcześniej Rebika miała kilka miesięcy przerwy z powodów macierzyńskich i zdrowotnych), dzięki czemu praca tłumaczeniowa sprawnie postępuje. Oto, co pisze kierownik ich zespołu, Hailu:

„W czerwcu i lipcu byłem na kursie egzegetycznym, prowadzonym na podstawie materiałów przygotowanych przez Margaret Hill z Anglii. Kurs był bardzo dobry.

Zespół tłumaczeniowy i alfabetyzacyjny Tsamakko. Od lewej: Buno, Yonas, Hailu i Rebika.

Buno Muda (żona Hailu i koordynatorka służby alfabetyzacji w lokalnym kościele – przyp. tłum.) została zaproszona do Seminarium Teologicznego Kościoła Mekane Yesus w Addis Abebie i miała w sierpniu zdawać tam egzamin wstępny na studia magisterskie. Niestety wielka powódź, która nawiedziła Addis Abebę w tym czasie i zalała cały teren Seminarium Teologicznego, uniemożliwiła dokończenie egzaminów.

Nasz zespół tłumaczeniowy trzyma się nieźle. W czasie mojego kursu Rebika i Yonas byli na urlopie, ale teraz już razem sprawdzamy List do Hebrajczyków. Nasza praca postępuje dobrze i szybko, znacznie wyprzedziliśmy wyznaczone przez nas cele, które na okres lipiec–wrzesień 2021 roku (trzeci kwartał) były następujące:

1. Sprawdzanie zespołowe: rozdziały 1-22 z Księgi Objawienia.

2. Nagranie audio w Addis Abebie: 1 i 2 List do Tesaloniczan, 1 i 2 List do Tymoteusza, Dzieje Apostolskie.

Zakończyliśmy już sprawdzanie zespołowe, czekają nas już tylko nagrania w studio nagraniowym w biurze SIL Ethiopia w pierwszym tygodniu października. Już od jakiegoś czasu mamy zarezerwowany ten termin.

W międzyczasie sprawdzamy zespołowo jakość tłumaczenia Listu do Hebrajczyków, choć planowaliśmy robić to dopiero w następnym kwartale (październik–grudzień 2021 roku). Chwała Panu Bogu za te postępy! Choć pastor Getachew Kasaye, koordynator tłumaczeń Biblii w Południowo-Zachodnim Synodzie Kościoła Mekane Yesus, jest dopiero od niedawna w tym miejscu, to udało się naprawdę wiele spraw załatwić i wiele dokonać.

2 września 2021 roku cały nasz zespół – Yonas, Rebika i ja – uczestniczyliśmy w Biryle w spotkaniu promującym alfabetyzację w języku tsamakko. Prowadzili je: koordynator projektu, w ramach którego organizujemy alfabetyzację dla ludu Tsamakko, oraz przewodniczący Biura Edukacyjnego. Koordynator opowiadał o postępach w dziedzinie alfabetyzacji oraz o planach na najbliższą przyszłość: zakładają, że będzie coraz więcej klas alfabetyzacyjnych, by liczba osób, które umieją czytać i pisać w języku tsamakko, nadal rosła. Lokalna administracja naszego regionu wspiera te działania i pozytywnie odnosi się do dalszej współpracy z Kościołem Mekane Yesus oraz SIL Ethiopia.

Pozdrawiam ciepło i błogosławię. ¶

Łukasz Bujok

Jeśli kto chce iść za Mną...

Myśląc o misjach, dobrze jest czerpać z najlepszych źródeł.

Dzieje Apostolskie są fascynującą księgą Biblii. Ich autorem jest Łukasz, lekarz z syryjskiej Antiochii, który był też towarzyszem Pawła podczas wypraw misyjnych. Zbadał on fakty związane z życiem Jezusa oraz ekspansją Kościoła. Możemy śmiało powiedzieć, że Dzieje to podręcznik działalności misyjnej – jak wypełnić Wielkie Posłannictwo i rozgłaszać Ewangelię. (Jak to się stało, że grupa prostych Żydów zapoczątkowała duchowy ruch, który z Jerozolimy dociera do serca ówczesnego Imperium Rzymu?). Celem Dziejów było też m.in. wsparcie Pawła w procesach sądowych, ale dla nas istotna jest dzisiaj ekspansja Królestwa Bożego – zachęta dla nas, żeby żyć misją.

Misja to nie była jakaś oddzielna „nauka", ale naturalny efekt poddania się Duchowi Świętemu. Jezus powiedział: *Jan chrzcił w wodzie, wy jednak zostaniecie ochrzczeni w Duchu Świętym* (Dz 1,5). Widzimy tę przemianę z wystraszonych, schowanych po kątach ludzi w odważnych, śmiałych heroldów, czyli zwiastunów dobrej wiadomości. Kiedy Grecja zwyciężyła Persję, wysyłała do miast heroldów z takim przesłaniem: walczyliśmy za was, zwyciężyliśmy, nie jesteście już niewolnikami, jesteście wolni. Ta wiadomość miała realne odniesienie do życia. Coś więcej uczynił Jezus dla nas! On zwyciężył, spłacił dług, uwolnił nas od władzy szatana, wyrwał nas z królestwa ciemności do Królestwa światła (do Boga), prowadzi do wieczności z Nim. Jezus dał nam też zadanie. Kiedy uczniowie zapytali: *Panie, czy może w tym okresie przywrócisz Izraelowi królestwo do jego dawnej świetności?* (Dz 1,6), w odpowiedzi usłyszeli: *Nie do was należy poznanie okresów i dat, które sam Ojciec ustalił z racji swojej władzy. Otrzymacie moc Ducha Świętego (...) i będziecie Mi świadkami tu, w Jerozolimie, w całej Judei, Samarii – i aż po najdalsze krańce ziemi* (Dz 1,7–8).

To jest właśnie Boża perspektywa: rozprzestrzeniające się Królestwo, lokalnie i globalnie – ale jak to robić? Wierzę, że Dzieje to historia utrwalona przez Ducha Świętego, żebyśmy wiedzieli, czego Bóg od nas oczekuje. Tak jak historia Izraela pokazuje, że nie chodziło tylko o ich wyjście (uwolnienie) z Egiptu, ale też o wejście do Ziemi Obiecanej. W Królestwie Bożym nie chodzi tylko o zbawienie i „żeby jakoś doczłapać do nieba", ale wypełnić Boży plan. Żyć misją do końca naszych dni tu na

ziemi. Bo Boże serce to misyjne serce, kochające i szukające zagubionych ludzi, póki jest jeszcze czas Bożej cierpliwości i łaski.

Co ma znaczenie w świetle Dziejów? W tym artykule podzielimy się kilkoma kluczowymi wnioskami płynącymi z tej księgi.

Wysyłać Apostołów

Niech nas nie przerażają biblijne nazwy „apostoł" czy „prorok". Nie chodzi nam o samozwańczych, pysznych ludzi, ale pokornych i usługujących często w cichości, bez rozgłosu. Wiadomo, że naocznych świadków zmartwychwstania Jezusa już nie ma, ale „apostoł" oznacza również posłany, wysłannik. Kościół może wysłać kogoś do założenia Kościoła (najczęściej jest to grupa ludzi), ale może też wysłać kogoś do głoszenia Ewangelii w domu opieki czy więzieniu.

Apostoł to człowiek gotowy do wykonania określonego zadania w imieniu Boga. On wie, że do tego konkretnego zadania powołał go Bóg. Prorok mówi do ludzi ku zbudowaniu. Ewangelista wyposaża do ewangelizacji. Nauczyciel w prosty sposób przekazuje głębokie prawdy duchowe. Duszpasterz otacza szczególną troską i ochroną. Ważne jest, że to Bóg powołuje. Duch Święty posyła ludzi do pracy. Na przykład Piotr wygłosił mowę wśród 120 osób, razem pomodlono się, przeprowadzono losowanie i wybrano Macieja, którego dołączono do grona 11 apostołów, i… tyle. Kiedy popatrzymy na Dzieje Apostolskie 13,1–3, widzimy, że Duch Święty powiedział: *oddzielcie mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem.* W zborze była modlitwa i post, służba proroków i nauczycieli, odbywały się nabożeństwa i ludzie spotykali się publicznie oraz w domach – ale to Bóg powołał.

Kiedy przypominamy sobie, jak Bóg powołał naszą rodzinę do wyjazdu do Nepalu, to wiemy, że nikt inny nie mógł być tego autorem. Wydawało nam się, że jesteśmy najbardziej niewłaściwymi osobami – mieliśmy czwórkę dzieci, Estera była obciążona cukrzycą, nie znaliśmy języka itd. Jednak powołanie do misji nie jest wyłącznie sprawą umiejętności, lecz charakteru i gotowości do wypełnienia Bożego planu.

Dotrzeć do miast

Jerozolima, Antiochia, Efez, Ateny, Korynt, Rzym – Łukasz podał bardzo dużo przykładów. Miasta jako przyczółki Królestwa do dalszej ekspansji. Stwarzają one liczne okazje do interakcji społecznych, wymiany myśli i poglądów. Podczas Zesłania Ducha Świętego w dzień żydowskiego Święta Żniw w Jerozolimie byli obecni religijni Żydzi, którzy przybyli z ziem zamieszkanych przez wiele narodów. Gdy wrócili do swoich domów, mogli opowiedzieć, co usłyszeli od Piotra. W tekście biblijnym w pewnym miejscu znajdujemy zarzut Arcykapłana wobec apostołów, że „napełnili Jerozolimę swoją nauką" (zob. Dz 5,27).

Kiedy mieszkaliśmy w Katmandu, miejskie Kościoły często pomagały tym „mniejszym” na obrzeżach miasta, m.in. zaopatrując ich i szkoląc. Mój przyjaciel Kabi jest właśnie takim apostołem, ewangelistą wysłanym przez Kościół w Katmandu. Razem jeździliśmy, odwiedzaliśmy i zachęcaliśmy zbory w różnych obszarach kraju. Obserwowaliśmy również duże nasycenie Kościołami w Katmandu.

W Warszawie na każdym nabożeństwie modliliśmy się o nasycenie miasta Ewangelią poprzez zdrowe, lokalne Kościoły. Obecnie Bóg powołuje ludzi do zakładania wspólnot ewangelicznych w miastach. Przykładem niech będzie projekt *700 miast*.

Głosić Ewangelię

Odważnie, śmiało, mając zawsze w centrum krzyż i zmartwychwstanie Jezusa. *Paweł i Barnaba (...) głosili odważnie, ufni w Panu, który potwierdzał słowa swojej łaski znakami i cudami, które za Jego sprawą działy się przez ich ręce* (Dz 14,3). Bóg przyznawał się do poselstwa poprzez niezwykłą moc, która manifestowała się uzdrowieniem, uwolnieniem, głęboką skruchą czy też spaleniem demonicznych książek o sporej wartości (jak było w Efezie). Kiedy Piotr głosił Ewangelię i ludzie zapytali: „Co mamy teraz zrobić?”, odpowiedział: *Opamiętajcie się (...) i niech każdy z was da się ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa dla odpuszczenia waszych grzechów, a otrzymacie dar – Ducha Świętego* (Dz 2,38).

Przykładowy trening studiowania Biblii.

Każdy ewangelista chce zobaczyć właśnie te trzy fakty: opamiętanie, chrzest przez zanurzenie i dar Ducha Świętego. Ewangelia to nie jest wezwanie do tego, żeby być bardziej miłym człowiekiem, ani dobra rada, jak żyć. To całkowita zmiana myślenia, całkowite poddanie Jezusowi swojego życia. Moc Ewangelii wzbudza umarłego duchowo człowieka. Musimy się na nowo narodzić i stać się nowym stworzeniem w Chrystusie – tylko to uwalnia od kajdanów grzechu.

Chrystus wyrywa człowieka z tyranii ciemności, dlatego praktycznie zawsze pojawia się duchowy sprzeciw, np. *zakażmy im surowo, aby w tym imieniu [Jezusa] już więcej do nikogo nie przemawiali* (Dz 4,17). Gdy upadał biznes figurek bogini Artemidy w Efezie, *ludzie wpadli w straszny gniew i zaczęli krzyczeć: Wielka jest Artemida Efeska!* (Dz 19,28).

W Nepalu często spotykałem ludzi, którzy żyli pod olbrzymią presją członków rodziny. Dopóki Jezus był jednym z bogów to wszystko było w porządku, ponieważ hinduizm zezwala na czczenie wielu bogów. Jednak przyjęcie i proklamacja, że Jezus jest *jedynym Bogiem*, było wyzwaniem i – według najbliższego otoczenia – prowokacją. Wiązało się z utratą dziedzictwa, relacji, a często również bólem psychicznym i fizycznym. Cdn. ¶

Jerzy Marcol

Ewangelia dla Głuchych

Podczas konferencji Global Connect część jednej sesji dotyczyła tematu docierania z Ewangelią do ludzi głuchych. Niewielu chrześcijan zdaje sobie sprawę, jak wielkie wyzwanie stoi przed Kościołem, aby dotrzeć z Ewangelią do osób, które urodziły się głuche bądź też straciły słuch w wyniku różnych chorób!

Brak słuchu sprawia, że tradycyjne metody ewangelizacji (poprzez głoszenie Słowa Bożego) są całkowicie nieskuteczne. Podobnie jest z próbą dotarcia do niesłyszących osób za pomocą słowa pisanego – nie działa, gdyż język znaków pisanych jest dla nich całkowicie obcy. Nigdy nie słyszeli języka ludzi, wśród których żyją, zatem słownictwo tego języka, litery, ortografia i gramatyka są dla nich niezrozumiałe. Jedynym sposobem dotarcia do nich jest język znaków migowych, w którym środkami przekazu są ręce i mimika twarzy, a nawet gesty całego ciała. Chodzi o takie znaki, które będą identycznie odczytane zarówno przez osobę migającą, jak i odbierającą. Na przestrzeni historii w różnych krajach opracowano różne języki migowe.

Celem jednego z projektów jest rozwijanie materiałów do tłumaczenia.

Według organizacji DOOR International, która specjalizuje się w tłumaczeniu Słowa Bożego na języki migowe, na świecie jest około 400 języków migowych, natomiast liczba osób niesłyszących wynosi około 70 milionów. Nie wszyscy Głusi* potrafią posługiwać się jakimś językiem migowym. (*Głuchych od urodzenia, to jest rodzimych użytkowników języka migowego, nazywa się Głuchymi, rozpoczynając to słowo wielką literą. Jest to praktykowane w wielu językach). Tego języka trzeba się nauczyć poprzez przebywanie w środowisku osób, które się nim posługują. Dziecko uczy się słów języka grupy etnicznej, do której należy, poprzez słuchanie mowy rodziców, rodzeństwa czy sąsiadów. Głusi nie słyszą tych dźwięków i nie potrafią się nauczyć języka mówionego. Dla nich trzeba stworzyć specjalne środowisko, w którym będą się uczyć komunikować za pomocą języka migowego.

Kiedy na stronie organizacji DOOR International słuchałem świadectw osób głuchych – oczywiście tłumaczonych z języka migowego na język mówiony – powtarzał się w nich pewien schemat: że osoba głucha czuła się wyalienowana ze środowiska, dopóki nie trafiła do szkoły języka migowego, gdzie nauczyła się wyrażać swoje myśli i odczucia, a także odbierać podobne sygnały ze strony innych, podobnych do niej osób. Niestety nie wszyscy Głusi na świecie trafiają do takich szkół... Tak więc pierwszy problem, z którym mamy do czynienia, to organizacja edukacji w języku migowym dla osób głuchych. Nie jest to łatwa sprawa, gdyż nie ma jednego uniwersalnego języka migowego, a (jak napisałem już wyżej) na świecie takich języków jest około 400.

„Język migowy w Polsce

W Polsce funkcjonują równolegle dwa języki migowe – **Polski Język Migowy** (PJM) oraz tzw. **System Językowo-Migowy** (SJM).

Polski Język Migowy (PJM) jest naturalnym językiem osób niesłyszących, o odrębnej od języka polskiego strukturze gramatycznej. PJM jest w Polsce pierwszym językiem dzieci, których obydwoje rodzice są niesłyszący (...). PJM jest językiem wizualno-przestrzennym. Oznacza to, że przy przedstawieniu rzeczywistości dużą rolę odgrywają w nim różne formy przestrzenne, takie jak położenie tułowia, odchylenie głowy, mimika, spojrzenie, a przede wszystkim ruch (kierunek ruchu, zakres, tempo, intensywność itp.) (...).

System Językowo-Migowy (SJM) jest subkodem stworzonym przez osoby słyszące, w celu ułatwienia porozumiewania się z osobami głuchymi lub niedosłyszącymi. Język ten nie jest językiem naturalnym, lecz tworem sztucznym, opartym na połączeniu elementów języka polskiego i Polskiego Języka Migowego. Nie można go sobie przyswoić w naturalny sposób, tak jak na przykład PJM jest przyswajany przez dzieci od swoich niesłyszących rodziców. System Językowo-Migowy jest oparty na gramatyce języka polskiego. Osoby posługujące się nim budują zdania zgodnie z szykiem gramatycznym języka polskiego, dodając do tego znaki języka migowego".

(Cytat ze strony: http://www.meridium-tlumaczenia.com.pl/blog/?p=45)

Ewangelizacja Głuchych

Według DOOR International mniej niż 2% z 70 milionów niesłyszących osób na świecie zna Boga. Zanim jednak Głusi będą mogli „usłyszeć" Ewangelię o zbawieniu, muszą nauczyć się języka migowego, aby móc zrozumieć sens Dobrej Nowiny o Jezusie. Ponadto muszą mieć dostęp do materiałów wideo pokazujących treść Ewangelii w języku migowym.

Zespół tłumaczy na język migowy Sudanu Południowego przygotowuje się do dystrybucji Pisma przetłumaczonego na język migowy Sudanu Południowego, wgrywając wszystkie klipy video na nośniki USB.

Na tym właśnie polega tłumaczenie Słowa Bożego na język migowy: każdy fragment Biblii zostaje nagrany w języku migowym. Do służby tej potrzebny jest zespół ludzi o różnych kwalifikacjach – oczywiście tłumacze, dla których język migowy jest językiem ojczystym, a także egzegeci, którzy pomogą tłumaczom zrozumieć każdy fragment Biblii, i osoby, które to odpowiednio nagrają i zmontują, by każdy fragment był łatwo i szybko dostępny.

Organizacja DOOR rozpoczęła pracę nad tłumaczeniem Biblii na język migowy w 2006 roku. Do chwili obecnej pracowała z zespołami z 16 grup językowych, a każdego roku rozpoczynała kolejne projekty tłumaczeniowe. Tłumaczenia te są autoryzowanym Pismem, podobnie jak New International Version lub English Standard Version. Celem DOOR jest to, aby każdy niesłyszący miał dostęp do zmieniającego życie Słowa Bożego w języku migowym swojego serca.

Chronologiczny Przekład Biblii

Osoby niesłyszące najlepiej rozumieją Ewangelię wtedy, gdy jest im ona przekazywana przez osobę wierzącą niesłyszącą w ich lokalnym języku migowym. Ponadto osoby niesłyszące wolą zdobywać nowe informacje w porządku chronologicznym. Lubią „widzieć pełny obraz" – od początku do końca.

Z tego względu pracownicy DOOR zdecydowali się na Chronologiczny Przekład Biblii jako najbardziej odpowiedni kulturowo sposób komunikowania ze społecznościami Głuchych. Odkryli przy tym, że CPB jest bardzo jasnym, dokładnym i naturalnym sposobem nauczania o Bogu wśród osób niesłyszących lub niedosłyszących. Osoby niesłyszące mogą łatwo zrozumieć Słowo Boże, gdy jest ono w formie narracyjnej, dlatego szybko uczą się przekazywać je innym.

Każdy Chronologiczny Przekład Biblii składa się ze 110 narracji biblijnych – od Księgi Rodzaju do Księgi Objawienia. Każdej narracji towarzyszy wprowadzenie (w celu nadania kontekstu) oraz sekcja zawierająca więcej informacji o fragmencie.

Te 110 narracji podzielono na trzy nakładające się zestawy:

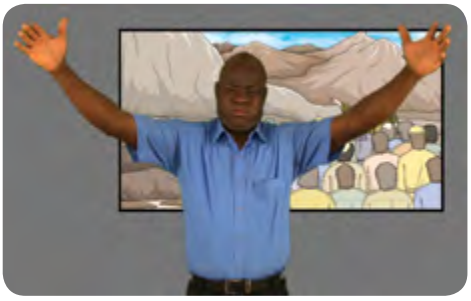

Jeden z tłumaczy przedstawiający fragment Biblii.

- Ewangelizacja („Jak poznać Boga?") – 32 narracje od Księgi Rodzaju 1 do Dziejów Apostolskich 2;
- Uczniostwo („Jak podążać za Bogiem?") – 77 narracji od Księgi Rodzaju 1 do Dziejów Apostolskich 2;
- Zakładanie Kościołów („Jak służyć Bogu?") – 35 narracji od Dziejów Apostolskich 1 do Księgi Objawienia.

Głusi wierzący wykorzystują CPB do prowadzenia studiów biblijnych, grup domowych, nabożeństw, szkoleń przywódczych, zajęć dla dzieci, programów obozów i wielu innych spotkań. Niesłyszący wielokrotnie powtarzają, że nigdy tak naprawdę nie rozumieli Biblii, dopóki nie zobaczyli Chronologicznego Przekładu Biblii.

Zespoły 2 na 2

Pracownicy DOOR uważają, że osoby wierzące niesłyszące są najlepsze w służbie docierania do społeczności niesłyszących. Jednak brakuje im odpowiednich środków, gdyż głusi chrześcijanie prawie nie mają dostępu do Słowa Bożego. Bardzo rzadko organizuje się przyjazne dla osób niesłyszących szkolenia z zakresu ewangelizacji, uczniostwa, zakładania Kościołów i rozwoju przywództwa.

Pomocą w rozwiązaniu tego problemu ma być „Program 2 na 2", opracowany przez organizację DOOR. Polega na rekrutowaniu i szkoleniu zespołów, składających się z dwóch liderów Głuchych (ewangelisty i nauczyciela), zwanych „Zespołem 2 na 2". Zespoły te są szkolone i wyposażane w tłumaczenie Słowa Bożego na lokalny język migowy, a następnie wysyłane do miast w celu wykonania następujących czynności:

- budowania relacji z lokalnymi głuchoniemymi;
- dzielenia się Słowem Bożym w lokalnym języku migowym;
- nauczania nowych wierzących;
- pomagania w tworzeniu lokalnych wspólnot wiernych Głuchych;
- identyfikowania i szkolenia niesłyszących ewangelistów, nauczycieli i przywódców;
- pomagania niesłyszącym w zakładaniu ich własnych, narodowych Stowarzyszeń Głuchych Chrześcijan.

Celem jest wypracowanie modelu zakładania Kościołów pod przewodnictwem Głuchych, który jest powtarzalny i samopodtrzymujący się. Tak powstałe wspólnoty lokalne nie są „Kościołami DOOR", ale są prowadzone przez lokalnych wierzących.

Zespoły 2 na 2 postępują zgodnie z praktyką apostoła Pawła, pozostając w danym mieście do czasu, aż powstałe wspólnoty i ich liderzy będą w stanie działać samodzielnie (i będą mogły się pomnażać), a następnie przenoszą się do nowych miast i kontynuują ten proces.

Osoby zainteresowane tematem odsyłam na stronę DOOR International (https://doorinternational.org), gdzie można dowiedzieć się więcej o służbie tłumaczenia Słowa Bożego na języki migowe, o ewangelizacji i zakładaniu zborów wśród Głuchych.

Powrót na polskie podwórko

Istnieje potrzeba utworzenia zespołu, który poświęciłby się służbie przetłumaczenia Słowa Bożego na Polski Język Migowy, a także innym służbom, wspomnianym wcześniej. Dlatego prosimy o modlitwę, aby Pan Bóg powołał osoby, które będą chciały się w to zaangażować. Kilka lat temu jedno małżeństwo przeszło już pewne szkolenia w tym kierunku, ale sytuacja rodzinna, a także brak wsparcia finansowego na ich służbę sprawiły, że ten projekt został zawieszony. Będziemy wdzięczni nie tylko za modlitwę o jego wznowienie, ale i za każdy dar przeznaczony na ten cel. Dary prosimy przesyłać na konto BSM z dopiskiem: Darowizna na cele statutowe BSM – Ewangelia dla Głuchych. ¶

Malcolm Clegg, redakcja: Sara Lang

Lekcje misyjne o Frodo i Bilbo

List Jakuba 2

Jk 1,26–2,7

Jeśli chcemy mieć wpływ na misję zagraniczną, musimy zacząć pracę od siebie. „Kim jestem ja, widziany oczyma przyjmującego mnie narodu?". Jednym z pierwszych czynników jest nasz język i nasze zachowanie. Język musimy mieć na wodzy. Ujarzmiając go, ujawniamy w pokorze swoją mądrość. Nie podoba nam się kultura, w której służymy – ujarzmijmy język. Nie widzimy sensu w kulturowych obyczajach lub ceremoniach – ujarzmijmy język. Myślimy, że nasz kraj jest lepszy – ujarzmijmy język.

Czy jesteśmy gotowi uniżyć się i uczyć się cudzego języka? Może to, że nie znamy go na początku pobytu w danym kraju, jest… błogosławieństwem? Możemy wtedy skupić się na słuchaniu i praktycznym wypełnianiu Bożego Słowa, bo to, co ludzie w nas zauważą, zrozumieją bez słów.

Słuchanie Słowa musi iść w parze z czynem. To główny temat drugiego rodziału Listu do Jakuba. Wiara, którą głosimy, musi widocznie owocować – w czyny. Prawdziwe poznanie Boga powinno być wyrażone przez pomoc uciśnionym, wdowom, sierotom i inne zachowania świadczące o Bożych wartościach (zob. Jr 22,15–16).

Nie możemy faworyzować bogatych, wynosząc ich ponad biednych. Jak postrzegamy biednych wokół siebie? Bezdomnego na ulicy, żebraka, studenta, który nie ma pieniędzy, babcię, której nikt nie odwiedza. Czy mamy w swoim życiu przestrzeń, aby przyjąć takich ludzi i traktować ich z szacunkiem, zrobić wszystko, co możemy, aby im pomóc? Czy po prostu wolimy przebywać z tymi, którzy są ładnie ubrani, dobrze wychowani, wyglądają imponująco i powodują, że dzięki ich uśmiechom, samochodom czy smartfonom przez moment czujemy się dobrze? Lubimy być tam, gdzie jest zabawnie i zachęcająco?

Wersety 2,8–13

Takie „nienormalne" szanowanie biednych wymaga miłosierdzia, a nie sądu. Postawa Jezusa daje wolność. Czy jesteśmy tymi, którzy plotkują o ludziach i ich grzechach, krytykują innych i odrzucają ich, a także czują się lepsi, ponieważ zauważyli czyjeś wady? Może głęboko w myślach uważamy inny kraj za gorszy (bo przecież biedniejszy) niż nasz? Wielu misjonarzy cierpi z powodu grzechu, jakim jest poczucie wyższości.

Powinniśmy odnosić się do ludzi z miłością, a nie ich sądzić. Traktować ich tak, jak sami chcielibyśmy być traktowani – i jak traktuje nas Bóg – nie z osądem, na który zasługujemy, ale z miłosierdziem. Szczególnie trudne jest zaakceptowanie tego i praktykowanie wobec tych, przez których cierpimy. To był argument Jonasza, kiedy Bóg nakazał mu udać się do stolicy Asyrii, Niniwy, do niezwykle okrutnego ludu. (Może to było porównywalne z Hitlerem czy Stalinem). Jonasz uciekał przed swoim zadaniem nie dlatego, że się ich bał, raczej dlatego, że wiedział, że Bóg będzie – dla tych ludzi – miłosierny. I Bóg był miłosierny – a ludzie pokutowali. Boże miłosierdzie było dużo większe niż miłosierdzie Jonasza.

Fot. Noah Buscher, www.unsplash.com

Drogo zapłacił za to Izrael, gdyż niedługo później, tuż przed zniszczeniem przez Boga Niniwy, ten naród najechał Izrael i wziął w niewolę Izraelitów. Sam pamiętam, jak ludzie się śmiali z moich starań, gdy próbowałem nauczyć się ich języka, jak zostałem źle potraktowany przez władze przez to, że jestem misjonarzem. Czy potrafię być ponad tym?

Bóg okazuje nam i nieprzychylnym wobec nas ludziom niesamowite miłosierdzie. Nie mamy się złościć ani krytykować czy osądzać innych, tylko traktować ich z miłosierdziem.

Wersety 2,14–17

Czyny muszą towarzyszyć wierze! Fizyczne potrzeby brata muszą być zaspokojone! ...dzisiaj jest to często redukowane do „pomodlę się za ciebie".

Gdybyśmy mieli zapytać rodziców czy najlepszych niewierzących przyjaciół, jakie są dowody na to, że jestem prawdziwym wierzącym, co by powiedzieli? „Chodzi na spotkania/ czyta Biblię/ modli się/ zakłada jakiś tam Kościół/ mówi, że jest wierzący/..."? Ilu by powiedziało: „Jest tak pomocny/ pełen szacunku/ pokorny/ słowny/ odpowiedzialny/ niezawodny/ prawdomówny/ godny zaufania/ zmieniony na lepsze/ idzie o krok dalej/ pomaga potrzebującym/..."? Jak bardzo pożyteczna jest wiara, jeśli nie rodzi owoców? Czy istnieją wystarczające dowody, aby skazać cię za to, że jesteś uczniem Chrystusa?

Jak reagujemy, gdy ktoś mówi, że jest w potrzebie? Myślimy: „Czy to ja mogę pomóc?", czy raczej odrzucamy tę możliwość, zastępując ją szybką modlitwą? Czy wchodzimy do domu swojej babci i zastanawiamy się, jaką potrzebę moglibyśmy spełnić? A może

tylko rozmyślamy, jak porozmawiać z babcią o Jezusie? Kiedy siadamy do stołu, czy prosimy o to, czego jeszcze brakuje na naszym talerzu, czy również zauważamy braki na talerzu osoby siedzącej naprzeciwko? Kiedy idziemy na spotkanie grupowe lub przychodzimy do kościoła, czy oczekujemy, że inni przyniosą jedzenie i picie, czy też to robimy?

Czy podchodzimy do nowej osoby w kościele, siedzącej samotnie, czy pozostajemy w swojej strefie komfortu i gronie osób, które znamy...?

Czy nasza wiara jest widoczna w codziennym życiu? Jeśli tak nie jest, kiedy znajdujemy się we własnym kraju, nie myślmy, że będzie inaczej po drugiej stronie szlabanu. Jeżeli wiara nie jest wyrażona w uczynkach, to jest martwa, niepożyteczna, niekompletna i może nie być potrzebna temu narodowi.

Wersety 2,18–19

Jaki rodzaj wiary jest potrzebny do zbawienia? Czy jest to wiara „intelektualna", która może elokwentnie wyjaśnić, że człowiek jest usprawiedliwiony przez wiarę bez uczynków? Lub czy jest to wiara, która patrzy z góry na innych, którzy myślą, że próbując dobrze żyć, mogą w jakiś sposób zostać zbawieni?

A może jest to ta wiara, która wyraża się w codziennym życiu poprzez zmywanie naczyń w kuchni, wynoszenie śmieci, sprzątanie łazienki przed wyjściem, aby była czysta dla następnej osoby?

Jestem głęboko przekonany, że niektóre z naszych babć, które są wiernymi i pokornymi sługami, jednak nie mają wystarczającej wiedzy teologicznej, by umieć zwerbalizować, że są zbawione tylko z łaski na podstawie krwi Jezusa, będą – ku naszemu zaskoczeniu – w niebie...

Naszą wiarę należy pokazać poprzez czyny, nie wystarczy po prostu wierzyć. Nawet demony wierzą, ale to nie prowadzi ich do niczego dobrego – jedynie do strachu i drżenia – ponieważ ich wierze nie towarzyszy pokuta i zmiana życia.

Wersety 2,20–26

Popatrzmy na przykład Abrahama. Nie chodziło o to, że wierzył „intelektualnie", że Bóg pobłogosławi go i da mu potomków. On udowodnił swoją wiarę, będąc gotowym zabić swojego syna, który urodził się, gdy Abraham miał 100 lat. Bóg powiedział, a on był gotów to zrobić. Udowodnił, że ma żywą, aktywną i praktyczną wiarę.

Na pierwszy rzut oka można uznać, że jest to sprzeczne z argumentacją Pawła, zapisaną w Liście do Rzymian 3,28, gdzie czytamy, że człowiek jest usprawiedliwiony bez uczynków prawa. Musimy zrozumieć tok myślowy jednego i drugiego fragmentu. Paweł zadaje pytanie: „Czy możemy być zbawieni z uczynków?". Odpowiedź brzmi: „Nie". Możemy być zbawieni tylko dzięki łasce Bożej, do której można uzyskać dostęp przez wiarę w zbawcze dzieło naszego Pana i Zbawiciela, który przelał swoją krew za nasze grzechy. On umarł, abyśmy mogli żyć. Jakub natomiast odpowiada na inne pytanie: „Jakie są cechy prawdziwej, zbawczej wiary?". Odpowiedź brzmi: „Musi przynosić owoce, przejawiające się w czynach". W przeciwnym razie nie jest to prawdziwa, żywa, zbawcza wiara.

Kolejnym skrajnym przykładem prawdziwej wiary jest Rachab. Abraham został usprawiedliwiony nie przez prawo Boże, ale dlatego, że był gotowy zabić własnego syna. Zaś Rachab była usprawiedliwiona, gdy zdradziła własny kraj, ukrywając izraelskich szpiegów, którzy przybyli inwigilować jej kraj, aby go zaatakować. Z jednej strony nie jest to czyn chwalebny – poganka, prostytutka i zdrajczyni – jednak kobieta była usprawiedliwiona przez wiarę, ponieważ ta wiara została praktycznie wprowadzona w życie.

Przed wyruszeniem na misję sprawdźmy dobrze, czy pakujemy ze sobą do bagażu taki rodzaj żywej wiary! ¶

Aktualne prace nad Nowym Testamentem w języku zayse

Lud Zayse zamieszkuje bardzo urokliwy rejon na południu Etiopii. Sąsiadują z innymi mniejszościami i czasem posługują się niektórymi językami swoich sąsiadów. Uczą się przede wszystkim języka urzędowego Etiopii – amharskiego – jako drugiego języka. Opanowują go w różnych stopniu, a jego naukę rozpoczynają zazwyczaj w wieku 6–10 lat. Jest on zupełnie inny od ich języka ojczystego. Mówi się, że im bardziej odległa wioska, tym rzadziej jej mieszkańcy posługują się językiem amharskim na co dzień. Na ten moment wiadomo, że około dwadzieścia pięć Kościołów będzie mogło w przyszłości korzystać z Nowego Testamentu w języku zayse. Dobrą wiadomością jest to, że mają już dostęp do niektórych fragmentów Biblii w swoim własnym języku.

Kościół ludu Zayse.

Nowy Testament w języku zayse

Kiedy cały Nowy Testament dotrze do wiosek zamieszkałych przez lud Zayse? Nikt nie jest w stanie tego dokładnie określić, zależy to od wielu czynników. Niemniej jednak cały czas zbliżamy się do celu. W marcu 2021 roku odbyło się motywujące i niezwykle istotne spotkanie tłumaczy na język zayse z przedstawicielami Ethiopian Bible Society (Etiopskie Towarzystwo Biblijne). W zasadzie pozostało niewiele zmian do wprowadzenia, zanim swoją pracę rozpoczną osoby odpowiedzialne za skład.

Nierzadko gotowy tekst czeka rok lub dwa lata na druk. Cieszymy się zatem, że fragmenty Biblii (takie jak Ewangelia św. Łukasza, Ewangelia św. Jana, Dzieje Apostolskie, niektóre listy, Księga Rodzaju), a czasem także Biblia dla dzieci są już w użyciu.

Pragniemy serdecznie podziękować wszystkim osobom w Polsce, które wiernie wspierają ten projekt i modlą się o niego! Niech to będzie dla Was błogosławieństwem!

Co słychać u tłumaczy?

Każdy z tłumaczy ma pięcioro lub sześcioro dzieci. Wraz z rodzinami odczuwają zmęczenie. W ostatnim roku doświadczali różnych trudności, ale ogólnie jest w porządku. Kierują do nas szczególną prośbę o modlitwę o pokój i jedność pomiędzy

Biuro Tłumaczeń Biblii na język zayse.

Kościołami. Czy odpowiesz na ten apel, by mogli dobrze wykonać swoją pracę?

Zespół składa się z trzech osób. Mulatu to główny tłumacz. Parę lat temu ukończył studia. Tadele nadal (zdalnie) się dokształca, a jego studia sprawiają mu radość. Tsegaye to trzeci tłumacz, jego najstarsze dzieci są już w wieku studenckim. (Módlmy się o to, by powodzie nie porwały jego domu. Zdarza się, że woda jednocześnie pada z nieba i wypływa z ziemi – ze studni).

Wszyscy trzej zastanawiają się obecnie, jakie będą mieć możliwości pracy w przyszłości – gdyby projekt wkrótce się zakończył. Czy będą kontynuować pracę tłumaczeniową, podejmując się na jakiś czas kolejnego zadania (np. tłumaczenia materiałów liturgicznych lub innych tekstów), czy wesprą swoje Kościoły w inny sposób? Czy zajmą się pracą nad całym Starym Testamentem albo tłumaczeniem kilku wybranych ksiąg, czy raczej poświęcą się głównie rolnictwu? Czy poziom wody w jeziorze, które znajduje się w pobliżu ich wiosek, wkrótce znów opadnie? (W trwającej już od ponad roku sytuacji ucierpiało sporo żyznych terenów uprawnych położonych przy jeziorze. Tam, gdzie kiedyś były pola bananowe, teraz przebywają krokodyle i ryby). Nie ma prostych odpowiedzi na tego typu pytania, pełne niepewności.

Tłumaczom również w tym kontekście brakuje ich koordynatora, który niedawno niespodziewanie zmarł. Jednak Bóg jest obecny. On był i jest z nimi. On miał i nadal ma wszystko pod kontrolą. Poprzedni pracownik działu alfabetyzacji opuścił projekt około 2–3 lata temu. Z tego, co nam wiadomo, w miejscowej szkole przykościelnej uczy dzieci z ludu Zayse czytać w języku ojczystym – i robi to z wielką radością.

Z powodu koronawirusa ograniczone są niektóre działania, na przykład podróże. Obecnie działają natomiast szkoły, w których nauczyciele i dzieci noszą maski, a także wiele przykościelnych przedszkoli.

Dzięki Bogu w tym roku szarańcze nie wyrządziły żadnych szkód.

Złóżmy nasze zaufanie w Bogu. On jest potężny i dobry! ¶

Oprac. Alicja Cieślar na podst. materiałów udostępnionych przez BTL

Dedykacja Biblii dla ludu Digo

22 maja 2021 roku organizacja Bible Translation and Literacy (Tłumaczenie Biblii i alfabetyzacja) w Kenii świętowała dedykację Biblii dla ludu Digo, który posługuje się językiem chidigo. Łącznie na terenie Kenii i Tanzanii język ten ma 576 000 użytkowników. Pośród ludu Digo jest obecnie ponad 500 praktykujących chrześcijan, działających w różnych denominacjach.

Praca nad tłumaczeniem Biblii na język chidigo zaczęła się w 1986 roku, gdy przeprowadzono badanie socjolingwistyczne w celu ustalenia, czy jest potrzeba przekładu na ten język. W 1987 roku do Kenii przybyli misjonarze z Holandii, lingwiści Martien i Attie de Groot, którzy otrzymali zadanie pracy językowej w projekcie Digo. Prowadzili oni badania nad językiem chidigo i wraz z Rodgersem Maneno, który dołączył do nich w 1990 roku, stworzyli ortografię dla tego języka. Dzięki temu BTL mogło rozpocząć pracę nad tłumaczeniem Biblii pośród tej społeczności.

Na początku przetłumaczono Księgę Rodzaju i opublikowano ją w 1993 roku na prośbę pracujących wtedy wśród ludu Digo misjonarzy, którzy potrzebowali choćby fragmentów Pisma w języku chidigo. Martien i Attie de Groot rok później powrócili do swojej ojczyzny, przekazując projekt dr. Robertowi Maneno, który pełnił rolę pierwszego kierownika projektu razem z Rodgersem Maneno. Byli oni pierwszymi tłumaczami posługującymi się językiem chidigo. Z biegiem lat do tego projektu dołączali kolejni misjonarze, a w grudniu 2007 roku – dzięki Bożej łasce – odbyła się dedykacja Nowego Testamentu i kontynuowano prace nad ukończeniem Starego Testamentu.

Równolegle do projektu tłumaczeniowego prowadzono pracę alfabetyzacyjną. Na początku była ona skierowana głównie do dorosłych. Opracowano między innymi takie materiały jak słownik digo-angielski -suahili, książkę z dziedziny etnobotaniki oraz publikację na temat kultury ludu Digo. W 2015 roku we współpracy z Ministerstwem Edukacji rozpoczęto program Mother Tongue Education (Nauczanie w języku ojczystym), którego celem było stworzenie materiałów edukacyjnych dla młodszych klas szkoły podstawowej. Projektem kieruje Lawi Mwakaole.

Zarówno w pracy tłumaczeniowej, jak i alfabetyzacyjnej, nieopisanej pomocy udzieliło szerokie grono osób, które angażują się w sprawy techniczne oraz pełnią rolę konsultantów. Ogromny wysiłek został włożony w pracę nad stworzeniem ortografii, materiałów do czytania i słownika oraz tłumaczeniem całej Biblii. Osoby sprawdzające tekst Biblii przetłumaczony na język chidigo dokonywały wszelkich starań, by brzmiał on naturalnie dla odbiorców. Lud Digo przekazał część swojej ziemi pod budowę obecnego biura dla misjonarzy. Projekt otrzymał wiele wsparcia ze strony innych organizacji misyjnych oraz kościołów. Dzięki temu m.in. wybudowano budynek biura oraz nagrano wersję audio Nowego Testamentu. Zespoły misjonarzy pomagają w głoszeniu Bożego Słowa pośród ludu Digo. Środki przeznaczone na druk Biblii dla ludu Digo pochodziły ze zorganizowanej w 2018 roku ogólnokrajowej zbiórki na cele misji tłumaczenia Biblii w Kenii. Wśród organizatorów tej inicjatywy byli: prezydent i wiceprezydent Kenii, a także kenijskie Kościoły i politycy.

Dzieląc się radosną wiadomością o dedykacji całej Biblii dla ludu Digo, członkowie organizacji BTL wyrazili wdzięczność wszystkim zaangażowanym w proces tłumaczenia i alfabetyzacji oraz publikacji przetłumaczonej Biblii. Przede wszystkim jednak pragną, by cała chwała, cześć i uwielbienie zostały oddane naszemu wszechmogącemu Bogu i dziękują za Jego wierność, której doświadczają przez te wszystkie lata. ¶

Matka z synem podczas dedykacji.

Zbyszek Kłapa

„Ślubuję ci…"

Wszyscy znamy tę formułkę z przysięgi małżeńskiej. Większość ludzi stających na ślubnym kobiercu wypowiada te słowa szczerze, w dobrej wierze. Życie małżeńskie pokazuje jednak, że nawet najszczersze pragnienia i obietnice (ślubowania) nie są możliwe do spełnienia w stu procentach.

Codzienne pożycie konfrontuje nas, małżonków, z różnymi sytuacjami, w których nie zawsze wykazujemy się dobrą postawą. Dlaczego tak jest? Odpowiedź jest prosta – jesteśmy grzesznikami i nikt z nas nie jest w stanie być zawsze bez winy w sytuacjach konfliktowych czy w czasie różnych prób.

Życie małżeńskie to nieustanny test. Kiedy o tym zapominamy, lekceważymy swoje słabości, nie panujemy nad emocjami i łatwo łamiemy małżeńską przysięgę. Jednak jest rozwiązanie. Jest nadzieja na trwałe szczęście w małżeństwie, ale wymaga wysiłku ze strony obojga małżonków. Wysiłek może się źle kojarzyć, więc zastąpmy to słowo wyrazem „starania". Jednego musimy być świadomi – dobre rzeczy w małżeństwie nie przychodzą same, choć byłoby to miłe. Stąd też bez pracy nad sobą nie ma na co liczyć. Ale… w tej pracy nie musimy być sami. Można znaleźć pomoc – i o tym chcę teraz napisać.

Z naszych obserwacji wynika, że źle się dzieje w chrześcijańskich małżeństwach. Małżeństwo jest celem nr 1 szatana, bo relacja wierzących małżonków jest obrazem relacji Chrystus–Kościół (Oblubieniec–Oblubienica). Nasz przeciwnik używa wszelkich metod, by osłabić małżeństwa: usypia czujność, zachwala modele tego świata lub ludzką mądrość. Przekonuje, że biblijny model małżeństwa nie pasuje do XXI wieku. Kościół musi się z tym rozprawiać, bo jego kondycja zależy od jakości małżeństw. Silne małżeństwo to silne rodziny, wzór i oparcie dla dzieci. Dobre relacje rodziców i dobry przykład to największy dar dla dzieci. Silne małżeństwa to także świadectwo dla otoczenia.

Jestem w związku z moją żoną, Nelą, już 40 lat, więc śmiało możemy powiedzieć, że coś wiemy na temat małżeństwa. Mieliśmy w naszym pożyciu trudne chwile, ale z Bożą pomocą, a także dzięki pomocy innych udawało się je pokonywać. Bywało, że ktoś zwrócił nam uwagę na błędy popełniane w relacjach, co skutkowało ich poprawą. Szukaliśmy w różnych źródłach odpowiedzi na pytania co robić, a czego nie, by związek mógł dobrze funkcjonować. Nabywaliśmy doświadczenia, które teraz przydaje nam się, gdy służymy innym parom.

Już ponad 30 lat – razem z żoną – jestem zaangażowany w chrześcijańską posługę. Bóg tak poprowadził nas w tej wędrówce, że od wielu lat służymy małżeństwom. Przekonaliśmy się, że w małżeństwach z problemami może być lepiej, o ile tylko obie strony przyjmują uwagi i korzystają z pomocy. Właśnie to „odkrycie" skłoniło nas do tego, by pomagać innym parom. Zaczęliśmy stopniowo spisywać swoje myśli i… tak oto dzisiaj staramy się pomagać małżeństwom poprzez prowadzenie wykładów i warsztatów. (Część

Nasze zdjęcie z nagrań do kursu „Sztuka rozmawiania".

z nich została zarejestrowana na wideo, są dostępne na naszej stronie www.eb.org.pl i na Youtube). Miejscem takich spotkań są głównie kościoły. Niestety liczba osób, do których możemy dotrzeć w ten sposób, jest ograniczona, dlatego już dawno w naszych sercach zrodziło się pragnienie znalezienia sposobu na pomnażanie.

Jak pomnażać?

Warsztaty dla małżeństw

Opracowaliśmy materiały do prowadzenia warsztatów, dzięki czemu poszerza się grono odbiorców. Mamy zaprzyjaźnione małżeństwa, które wcześniej przeszły przez nasze warsztaty, a teraz już samodzielnie prowadzą swoje grupy. Nie jest to jedyny sposób pomnażania! Bóg podarował drugą ścieżkę docierania do małżeństw – kursy on-line.

Okładki zeszytu uczestnika warsztatów.

Przed rokiem rozpoczęliśmy współpracę ze Stowarzyszeniem DeoRecordings, a konkretnie – z platformą SzukającBoga. Owocem jest trzyczęściowy kurs pod głównym hasłem „Rozmowy o relacjach". Jego pierwsza część jest już aktywna. Wystarczy wejść na stronę www.szukajacboga.pl i kliknąć zakładkę Kursy. Druga część, poruszająca kwestię rozwiązywania konfliktów, jest już na ukończeniu i powinna pojawić się na stronie jeszcze w tym roku. W przygotowaniu kursów towarzyszą nam młodzi pracownicy DeoRecordings. Są świetni w tym, co robią, a praca z nimi jest prawdziwą przyjemnością. Jednak przygotowanie jednego kursu do emisji wymaga wiele pracy i czasu – także z naszej strony.

Czy warsztaty i kursy są potrzebne?

Małżeństwa potrzebują pomocy z zewnątrz. Wiele par wchodzi w związek bez żadnego przygotowania, w ograniczonej świadomości swoich ról i odpowiedzialności. Z kolei inne pary przegrywają małżeństwo, nie wkładając wysiłku w budowanie relacji i zażyłości.

Chcemy pomóc parom w zrozumieniu, o co chodzi w małżeństwie i jak poprawić jego jakość. Warsztaty pozwalają przejść przez ważne dziedziny życia małżeńskiego, a uczestnicy mogą zobaczyć, co – i jakiej – wymaga naprawy, zmiany, zainicjowania czy upiększenia. Cykliczne spotkania dla małżeństw zawsze pozytywnie wpływają na relacje, pogłębiają zażyłość i stanowią wzajemną zachętę dla uczestniczących w nich par.

Tematów jest sporo i cieszylibyśmy się, gdyby jeszcze kilka z nich przybrało również formę kursu on-line. Moglibyśmy w ten sposób dotrzeć do ludzi, którzy nie mają szansy wzięcia udziału w warsztatach. ¶

Osoby zainteresowane warsztatami zapraszamy na naszą stronę: https://eb.org.pl/rodzina/malzenstwa/warsztaty-dla-malzenstw/.

Materiał ze strony internetowej Wycliffe UK

Uciekliśmy do lasu

Niebezpieczeństwo! ¡Peligro! Achtung!
Опасность! አደጋ! Ingozi! Hatari!

Niebezpieczeństwo w przypadku tłumaczy Biblii może przyjmować wiele form.

Takie – niebezpieczne – sytuacje często mają miejsce, gdy tłumacze pracują w kraju, w którym bycie chrześcijaninem wiąże się z prześladowaniami. W wielu z tych przypadków nawet posiadanie Biblii może oznaczać zagrożenie życia (nie wspominając o jej tłumaczeniu!).

Czasami jednak jest ono spowodowane tym, że w miejscach, w których tłumacze wykonują swoją pracę, panuje zagrożenie, a wojny domowe, terroryzm, ataki przestępców czy kataklizmy są częścią codziennego życia.

Niebezpieczeństwo może czaić się tuż za rogiem, co widać w historii Elie Naguiliego i Françoisa Saboundou, dwóch tłumaczy Biblii na język nzakara w Republice Środkowoafrykańskiej:

Elie prowadzi zajęcia z alfabetyzacji.

„Przybyliśmy do naszej rodzinnej miejscowości, Bangassou, 29 grudnia 2020 roku i rozpoczęliśmy pracę – mieliśmy wyszkolić dwudziestu nauczycieli klas alfabetyzacyjnych, przeprowadzić korektę 2 Listu do Koryntian z zespołem lokalnych korektorów i rozpocząć pięć pilotażowych klas alfabetyzacyjnych. Ale w niedzielę 3 stycznia o 5:20 rano miasto zostało zaatakowane przez rebeliantów. Uciekliśmy do lasu i zostaliśmy tam aż do końca walk, które trwały do około 11 rano.

Po ataku rebelianci opanowali miasto. Mieszkańców z kolei ogarnął strach i nie wiedzieliśmy, co robić. Wielu ludzi uciekło przez rzekę do Demokratycznej Republiki Konga. Byliśmy zmuszeni czekać cały tydzień, pełni obaw, zanim mogliśmy powrócić do naszej pracy.

Jednak 11 stycznia na nowo rozpoczęliśmy szkolenie dla nauczycieli i otrzymaliśmy wiele wsparcia ze strony niektórych pastorów. Powiedzieli nam: »Musicie od razu wrócić do pracy, bo jak na razie rebelianci nie powodują żadnych utrudnień w naszych działaniach. Róbcie wszystko, za wszelką cenę!«.

Dzięki słowom zachęty, jakie otrzymaliśmy od tych miejscowych starszych, byliśmy w stanie zabrać się do pracy i wykonać to, co było do zrobienia. W konsekwencji wyszkoliliśmy siedemnastu nauczycieli klas alfabetyzacyjnych, przeprowadziliśmy z zespołem korektę 2 Listu do Koryntian i jedynie wspomnianych pięć pilotażowych klas jeszcze nie zostało rozpoczętych. Chwała Bogu!

W czasie gdy rebelianci przejęli Bangassou i byli w mieście, Bóg nas ochraniał i nie doświadczyliśmy z ich strony żadnej przemocy. Wykonaliśmy naszą misję i wróciliśmy do domu, do naszych rodzin, cali i zdrowi. Tak bardzo dziękujemy Bogu

za wszystko, co uczynił. Ta podróż misyjna była prawdziwym krokiem naprzód. Dziękujemy ludziom, którzy tyle się modlili o nasze bezpieczeństwo i zrealizowanie tego przedsięwzięcia. Dziękujmy Bogu za to, czego dokonał!”.

François prowadzi zajęcia z języka nzakara.

Tłumacze Biblii, tacy jak Elie i François, bardzo wiele ryzykują, wykonując pracę w niebezpiecznych miejscach na całym świecie. Niesienie przesłania o życiu wiecznym do ludzi, którzy nie posiadają Bożego Słowa we własnym języku – języku serca – jest dla nich warte tego, by ryzykować własnym życiem. ¶

Republika Środkowoafrykańska z zaznaczonym Bangassou i regionem Nzakara.

Fot. Ajit Singh, www.unsplash.com

Weronika Czajko

ZOOM+2021

Dawno nie mieliśmy okazji spotkać się na żywo w większym gronie. Jednak możliwość przebywania razem, słuchania siebie nawzajem, wspólna modlitwa, to wielka wartość! Konferencja ZOOM+ była niczym innym jak przestrzenią takiego spotkania: z ludźmi, którzy żyją misją na co dzień, z młodymi wolontariuszami, z Bogiem, który ukochał wszystkie narody.

Spojrzenie z bliska na krańce ziemi

ZOOM+ kojarzy nam się obecnie przede wszystkim z komunikatorami wideo, ale idea tego wydarzenia narodziła się znacznie wcześniej – z inspiracji charyzmatycznego założyciela Operation Mobilisation, George'a Verwera. Poprzednie konferencje, organizowane od 2015 roku co dwa lata, gromadziły w Warszawie uczestników z przeszło 100 miast i miejscowości, a swoją służbę prezentowało przeszło 20 organizacji i misji. I choć wydarzeń poświęconych ewangelizacji narodów widzimy w Polsce coraz więcej, ZOOM+ to wciąż unikalna okazja, by usłyszeć przedstawicieli różnych środowisk i poznać szersze grono polskich misjonarzy.

Zaplanowana na maj 2021 roku edycja konferencji musiała zostać odwołana, ale korzystając ze względnie dobrej sytuacji na początku roku szkolnego, spotkaliśmy się w weekend 8-10 października. W nieco skromniejszej oprawie i przy mniejszej liczbie uczestników, ale wdzięczni za tę możliwość „wyruszyliśmy w podróż" przez kontynenty, grupy etniczne i rozmaite formy Bożego działania w naszym świecie.

Odważny jak... misjonarz?

Pierwszy dzień ZOOM+ dotyczył odwagi, która jest w misji niezbędna, choć nie zawsze jest to cecha wrodzona, a jej źródłem wcale nie jest przekonanie o własnej mocy. Poruszające kazanie pastora Mariusza Antoszczuka (King's Kids), skierowane szczególnie do osób już zaangażowanych w służbę, przypomniało o potrzebie stanięcia przed Bogiem w szczerości i prawdzie. Później „pojechaliśmy" do Korei Północnej, gdzie brat Adam z Polski cierpliwie wydeptuje ścieżki dla Ewangelii. Jego odwaga nie ma w sobie nic z brawury, ale wypływa z wiary i współczucia. Dla wielu uczestników był to jeden z najważniejszych momentów konferencji. Wieczór zakończył się polską premierą filmu dokumentalnego *Szaleństwo Boga*, opowiadającego o życiu Nika i Ruth Ripkenów i służbie w miejscach prześladowań i ucisku. „Czy Jezus jest tego warty?" – ich historia stała się odpowiedzią na to pytanie, które my również zadawaliśmy sobie w modlitwie.

Przymierze miłości

Poranek z Agatą Strzyżewską pomógł zmierzyć się z obawami i wątpliwościami związanymi z pójściem za Bożym prowadzeniem, zachęcając do wiary w to, że On faktycznie może użyć każdego z nas. Późniejsze prezentacje ukazywały tę różnorodność i bogactwo Bożego działania w całej pełni. Od Ewangelii na ulicach Jerozolimy (Eli

Birnbaum, Jews for Jesus), przez wyrywanie młodego pokolenia w Kenii z cyklu ubóstwa (Tommy Owiti, New Life Mission-Aid), rewolucyjną prostotę ruchów misyjnych m.in. w środkowej Azji (Corey Booher, Beyond), doświadczenie służby na pokładzie statku misyjnego Logos Hope (Gosia Burzyńska i Krysia Osiecka, OM), aż po realia niewolniczego życia w fabrykach cegieł (Maciek Strzyżewski, fundacja Wszystko jest możliwe). Historycznym momentem było spotkanie z Robertem i Alim (OM), którzy dali świadectwo cierpieniu i rozwojowi kościoła w Jemenie, który narodził się i rośnie pomimo głodu, wojny i prześladowań.

Wszystkie te obrazy, historie i możliwości działania w najróżniejszych zakątkach świata były faktycznie inspirujące. Jednak punktem wyjścia pozostaje perspektywa Jego miłości. „Bóg chce cię użyć, ale nie chce cię wykorzystać. Możesz jechać na misję z poczucia winy, z litości, z różnych innych powodów. Ale dziś zapraszamy cię do zawarcia z Nim przymierza miłości. *Gdyż miłosierdzia chcę, nie ofiary, waszego poznania Boga bardziej niż całopaleń* (Oz 6,6)".

Do tego tematu w swoim wieczornym nauczaniu nawiązał pastor Maciej Wilkosz (Głos Prześladowanych Chrześcijan) z jeszcze innej, konfrontującej strony. Idąc do narodów, nie możemy ignorować Chrystusowego przykazania miłości, które jest znakiem rozpoznawczym Jego uczniów i gwarantem owoców naszych ewangelizacyjnych wysiłków. Czy tę miłość faktycznie mamy? Jaki jej wyraz dajemy w naszych wspólnotach, internetowych dyskusjach, w stosunku do naszych braci i sióstr?

Posłuszeństwo

Ostatni dzień ZOOM+ zaczął się kawą i niezwykle szczerym, praktycznym spojrzeniem na życie misjonarza. Robert, Ali, Radek i Ania w rozmowie z Moniką Byrtek opowiadali o swoich zmaganiach i radościach w misyjnej drodze z Jezusem.

Późniejsza sesja – Modlitwa dookoła świata – znów poszerzała horyzonty naszych wyobrażeń, dając materiał do radosnego dziękczynienia i gorliwego wstawiennictwa. Ela Siewniak (ReMinistry/Fusion) skierowała serca i modlitwy w stronę Pakistanu, gdzie służy wraz z mężem; dr Iwona Zamkowska (Głos Prześladowanych Chrześcijan) pokazała ucisk i wiarę naszych braci w Burkina Faso; pastor Cezary Byczkiewicz (Szkoła Misyjna Apostoła Pawła) zaprosił nas na wyprawę do Gagauzji w Mołdawii; Martin i Ingeborg Till (WEC) opowiadali o rozpoznawaniu Bożej woli, dzieląc się doświadczeniem służby w Afryce; a Greg i Erin Skrobarczyk (King's Kids) z wrażliwością i ciepłem wprowadzili do grona aktywnie zaangażowanych w misję również młode pokolenie – przygotowali dla dzieci misyjne nabożeństwo, podczas którego uczyli modlić się o narody i podkreślali, że misja jest zadaniem całych rodzin.

Niezapomnianym momentem była okazja do modlitwy o tłumaczy i dystrybucję właśnie ukończonego przekładu Ewangelii na język bergitka roma. Jerzy Marcol (Biblijne Stowarzyszenie Misyjne) przybliżył pełną cudów historię powstania tego przekładu, mówił również o potrzebach w tej grupie etnicznej. Byliśmy zaszczyceni i wzruszeni, modląc się o Słowo Boże dostępne w kolejnym języku oraz potencjał przemiany, jaki ze sobą niesie dla całej społeczności Romów Bergitka. Tak wielkie przełomy przynosi proste posłuszeństwo Bogu!

Świadomi swojej tożsamości

Fundament miłości, odwaga płynąca z wiary, wreszcie posłuszeństwo Bogu –

wszystkie te rozważania doprowadziły nas do nauczania Radosława Siewniaka (ReMinistry/Do Źródła) na temat jedności. Obyśmy potrafili przyjąć to przejmujące przesłanie! Mieliśmy możliwość dokonania analizy tego, co niszczy jedność w działaniach Kościoła lub w ogóle nie daje jej szansy. „Jedność zaczyna się od zbudowania swojej tożsamości na Chrystusie" – wyjaśniał Radek, posługując się przykładami ze służby na Bliskim Wschodzie i w Południowej Azji. Demonstracją tej jedności stała się wspólna Wieczerza i modlitwa błogosławieństwa w oparciu o Psalm 23, zakończona modlitwą z namaszczeniem olejem.

Do głębi serca i po krańce ziemi

Jak wszystko w nowych czasach, ZOOM+2021 był nieco inny niż do tej pory. Gościliśmy mniej mówców z zagranicy (choć ci, którzy mogli do nas dotrzeć, wnieśli w to wydarzenie ogromnie dużo!). Więcej słyszeliśmy za to polskich misjonarzy, co niewątpliwie cieszy. Jednym i drugim jesteśmy wdzięczni, tak jak i niestrudzonym wolontariuszom ze wszystkich pokoleń, bo różnorodność perspektyw jest niesamowitym skarbem tego przedsięwzięcia. Globalny charakter konferencji został podtrzymany, jednak wydaje się, że tym razem była ona bardziej introspektywna. Plastyczne metafory, pieśni uwielbienia, cenne rozmowy i Jego niezmienne Słowo splatały się w spójny przekaz. Bóg prowadził nas do wejrzenia w głąb serca i duszy, by następnie rozesłać nas po krańce ziemi. ¶

Wybrane sesje z konferencji ZOOM+2021 znajdziesz na Youtubie: https://bit.ly/3cEnMxs

Zapraszamy do polubienia strony: www.facebook.com/konferencjazoom

Wala Jarosz

Każdy wierzący powinien to przeczytać

Ciągle mam wrażenie, że mój prywatny i wydawniczy zasób książek o tematyce misyjnej się kończy, dlatego cieszę się bardzo, kiedy przypadkiem wpadnie mi w ręce jakaś nowa lub nieznana mi wcześniej pozycja. Jestem również wdzięczna za podpowiedzi wydawnicze – ostatnio w ten sposób pozyskałam dwie kolejne książki, o których napiszę w następnym numerze. Oto moje bieżące propozycje:

Andy Johnson, *Misja*, Fundacja Ewangeliczna, Toruń 2019.
Autor tej książki postanawia nie tyle odpowiedzieć na pytanie: „Jak lokalny Kościół wychodzi do świata?" (chociaż na takie pytanie znajdujemy tu szereg odpowiedzi), ale dać Kościołowi praktyczne wskazówki, jak powinien to robić. To już sugeruje, że czytelnik znajdzie tu wiele cennych i praktycznych rad.

Zdaniem wielu komentatorów tej książki każdy wierzący powinien ją przeczytać, do czego i ja zachęcam.

Andy Johnson skupia się na bardzo podstawowych, ale istotnych zagadnieniach. Oczywiście rozpoczyna od biblijnych podstaw misji i przypomnienia, czym jest Ewangelia – związek między nimi jest nierozerwalny. Pisze: „Dobrze jest czynić inne wartościowe rzeczy i nasze zbory mogą angażować się w różne dobre uczynki i akcje socjalne. Ale to szafarstwo ewangelii pozostaje absolutnie unikalnym dla chrześcijańskiego kościoła. Musimy pamiętać o tym, co najważniejsze. Jest to priorytetem chrześcijańskiej misji".

Autor porusza kwestie właściwego posyłania i wspierania misjonarzy przez Kościół. Skupia się na roli lokalnej wspólnoty w dziele misji i ewangelizacji. Dotyka tematu zdrowej współpracy misyjnej – misyjnego partnerstwa na linii Kościół–misjonarz. Prezentuje szereg uwag dotyczących zmiany podejścia do misji krótko- i długoterminowych. Dotyka tematów bardzo współczesnych, bieżących – kwestii emigracji, a w związku z tym wyzwań misyjnych pojawiających się na tym polu (przed Kościołem także stanęło nowe wyzwanie)… i wielu innych istotnych zagadnień.

Sięgając myślami wstecz i analizując lekturę ponad stu książek o tematyce misyjnej, przedstawionych przeze mnie na łamach tego biuletynu, doszłam do pewnego wniosku. Nie ujmę go moimi własnymi słowami, posłużę się cytatem z książki: „Fundamentem przygotowań do misji nie są studia misyjne. Są nim pobożność i wiedza biblijna, gorliwość ewangelizacyjna, miłość do Kościoła oraz pasja, aby widzieć Zbawiciela uwielbionego (…). Misjonarze nie są światowymi podróżnikami z pełnymi paszportami. Najlepsi misjonarze mają tendencję, aby pójść do jednego miejsca i zostać

tam; czasem nawet do końca swojego życia" – patrz: historia Amy Carmichael.

Frank L. Houghton, *Amy Carmichael z Dohnavur,* Fundacja Ewangeliczna, Toruń 2020.
Ta książka to bardzo obszerna biografia wielkiej postaci misyjnej. Podzielona została na trzy części, ściśle powiązane z życiem i służbą Amy Carmichael. Okres 1867–1901 to lata przygotowujące ją do dzieła życia. Okres 1901–1931 to lata wytężonej służby misyjnej, walki w służbie. Kolejny okres to lata 1931–1951 – etap trzymania straży. Czas, który nasza bohaterka, w konsekwencji tragicznego upadku, przeżyła unieruchomiona.

Autor książki pisze o sobie jako o kronikarzu życia Amy Carmichael – i rzeczywiście doskonale spełnia się w tej roli. Bardzo szczegółowo opisuje życie Amy i kolejne etapy jej służby. Szeroko prezentuje jej osobowość, charakter, charyzmę. Obszernie cytuje listy, dzienniki, fragmenty książek. Często odnosi się do odręcznych zapisków naniesionych przez nią na ulubione codzienne rozważania Daily Light. Wskazuje na jej wizjonerstwo, upór i konsekwencję w działaniu. Przedstawia kobietę delikatną, wrażliwą a zarazem silną, niebojącą się podejmowania ryzykownych decyzji, odważną i gotową, by narazić własne życie. W książce znajdziemy wiele fragmentów napisanych przez nią pieśni i wierszy, ale też poezję i myśli ludzi, których szczególnie ceniła, którzy ją inspirowali.

Amy Carmichael przybyła do Indii w 1895 roku i pozostała tam aż do swojej śmierci. To jedna z tych postaci misyjnych z prawie pustym paszportem i jednym adresem zamieszkania. Praca Wspólnoty Dohnavur, którą stworzyła, wciąż jest kontynuowana. O tym, czym było dzieło jej życia, przeczytacie w książce. Tutaj tylko zasygnalizuję – Amy, po tamilsku zwana Amma (to znaczy „matka"), stała się matką dla ponad tysiąca hinduskich dzieci uratowanych z prostytucji świątynnej.

Warto wspomnieć, że Amy Carmichael napisała 36 książek. Na język polski przetłumaczono jedynie niewielki tomik jej poezji *Jeśli*, zaś Wydawnictwo Pojednanie wydało książkę autorstwa Janet i Geoffa Benge *Amy Carmichael – ratująca bezcenne klejnoty.* (Obie pozycje zostały opisane w biuletynie). Teraz zyskaliśmy obfitą jej biografię.

Może nadszedł czas, aby przetłumaczyć, którąś z jej popularniejszych książek?

Lidia Dąbrowska, *Powołana służyć Chrystusowi*, Logos Press, Cieszyn 2000.
Kolejna inspirująca biografia – tym razem historia współczesna –kanadyjskiej misjonarki pochodzenia polskiego. Opowiada o dziele życia Urszuli Dąbrowskiej, urodzonej w 1931 roku w Sopocie i zmarłej 28 marca 2006 roku w Kanadzie. (Zbieżność nazwisk misjonarki i autorki książki jest przypadkowa).

Urszula Dąbrowska rozpoczęła działalność misyjną od Kanady, Stanów Zjednoczonych i Polski. Kolejne etapy to Indie, Ghana, Kenia oraz inne państwa afrykańskie. Ponadto odwiedziła Brazylię i Grecję. W sumie głosiła Ewangelię w 15 krajach.

Tym, co najbardziej charakteryzowało jej służbę, była skromność, prostota przekazu oraz wielka miłość do drugiego człowieka. Wszędzie, gdzie Urszula się znajdowała, zauważała potrzeby ludzkie. Często deklarowała pomoc – i nigdy nie były to słowa rzucane na wiatr. Kiedy obiecała komuś wysłać paczkę z butami, to taka przesyłka docierała do adresata. Kiedy stwierdziła, że warto zainwestować w czy-

jeś życie, przekazywała pieniądze na rozwój i edukację, tym samym zdobywając dla Chrystusa kolejnych sług i kolejne służebnice. Pomagała w finansowaniu budowy kościołów i wyposażaniu obiektów związanych z działalnością kościelną. Ponadto jej służba wyróżniała się dużą ilością potwierdzonych nawróceń i uzdrowień.

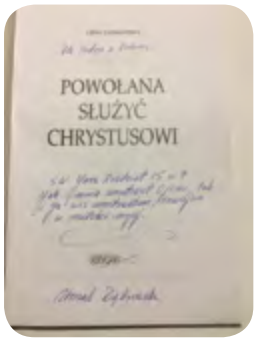

Warto wspomnieć nasz rodzimy wątek w jej działalności: Urszula Dąbrowska wielokrotnie przyjeżdżała do Polski. W książce wspomniane są miasta i kościoły, w których usługiwała. Padają też nazwiska pastorów. Z czystej ciekawości – ponieważ nie było mi dane uczestniczyć w spotkaniu z nią – zapytałam jednego z nich o osobistą opinię na jej temat. Pastor Zbigniew Chojnacki z radością podjął temat: „To była wspaniała osoba. Taka skromna. Oddana Bogu. Walu, swoim pytaniem obudziłaś wspaniałe wspomnienia. Dziękuję Ci. Siedzę z żoną i synem, przeglądamy nasz egzemplarz tej książki i jesteśmy wzruszeni. Tyle pięknych chwil…”. I wcale się nie dziwię! Zacytuję słowa naszej misjonarki: „Miałam dobry czas w Ostródzie. Jest tutaj jakby mój drugi dom w Polsce. Jestem przyjmowana z niezwykłą serdecznością i troską przez pastora i jego rodzinę. Kocham ich, a także odczuwam do nich ogromny szacunek”.

To piękna i prawdziwa opowieść. Polecam. Warto czytać takie historie! ¶

Cele realizowane przez BSM:

Misja Tłumaczy Biblii im. Wycliffe'a
- A. & M. Domagała
- B. Woźna
- I. Karpienia
- A. & J. Marcol
- M. & D. Dąbrowscy (język migowy)

Projekt Etiopia
- Zayse
- edukacja dzieci
- koordynowanie tłumaczeń Biblii

Projekt Romowie
- Polska, tłumaczenie na język Romów Bergitka
- Ukraina
- Słowacja

Projekt Edukacja Biblijna
- N. & Z. Kłapa

Misja na Wschód

Projekt ŁEB
- Ł. & E. Bujok

Biuro krajowe
- biuletyn „Idźcie”
- administracja

Dowód / pokwitowanie dla odbiorcy

BIBLIJNE STOWARZYSZENIE MISYJNE
ul. Cieszyńska 47, 43-450 USTROŃ

Nr rachunku odbiorcy
32 1050 1096 1000 0001 0178 4874

Kwota

Imię, nazwisko i adres wpłacającego
.....
.....
.....

Tytułem

ZGODA NA PRZETWARZANIE DANYCH OSOBOWYCH W CELU PRENUMERATY CZASOPISMA „IDŹCIE”
Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych znajdujących się na niniejszym blankiecie w zakresie: imię, nazwisko, adres, tel. adres e-mail (niepotrzebne skreślić) zgodnie z art. 6 ust. 1 lit.a Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady(UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchyleniu dyrektywy 95/46/WE.

Za skutki nieczytelnego lub mylnego wypełnienia blankietu odpowiedzialność ponosi wyłącznie wpłacający.

stempel dzienny

opłata.....

Polecenie przelewu / wpłata gotówkowa

nazwa odbiorcy
BIBLIJNE STOWARZYSZENIE MISYJNE
nazwa odbiorcy cd.
ul. Cieszyńska 47, 43-450 USTROŃ
l.k. nr rachunku odbiorcy
32 1050 1096 1000 0001 0178 4874
waluta kwota
nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie
nazwa zleceniodawcy
nazwa zleceniodawcy cd.
tytułem
Darowizna na Cele Statutowe
tytułem cd.

Opłata:

pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy

odcinek dla banku wpłacającego / poczty

Praca w regionie Eurazji

SIL, organizacja partnerska Misji Wycliffe'a, poszukuje osób, które chciałyby podjąć się pracy na poniższych stanowiskach. Wszystkie z nich dotyczą regionu Eurazji.

Ogólne wymagania dla kandydatów do SIL Eurazja:

- wytrzymałość i umiejętność utrzymania równowagi pomiędzy pracą a życiem osobistym, zwłaszcza, gdy działa się w pojedynkę;
- skoncentrowanie na służbie, budowaniu relacji, szkoleniu oraz dawaniu innym okazji do działania;
- umiejętność pracy w wielokulturowym zespole – online i na żywo;
- okazywanie szacunku i dostrzeganie pozytywnych cech w innych;
- elastyczność, czujność, kreatywność i odporność na ryzyko.

Kandydaci na poniższe stanowiska muszą mieć zapewnione wsparcie finansowe z Kościołów, natomiast wszelkie wydatki związane z samą pracą pokrywane są przez SIL. Jeśli chciałabyś/chciałbyś dowiedzieć się więcej, zapraszamy do kontaktu: biuro@bsm.org.pl.

***

1. Asystent nauczyciela szkoły podstawowej i średniej

Pełny etat, co najmniej na okres 1-2 lat (Azja Centralna)

Cenisz pracę wykonywaną przez nauczycieli? Czujesz powołanie do pracy z dziećmi i masz doświadczenie w pracy z międzykulturowymi grupami w terenie? Będziesz w stanie pomagać w nauczaniu zarówno klas szkoły podstawowej, jak i średniej? Jeśli tak, to ta służba jest dla ciebie! Szukamy osoby, która mogłaby w konkretny sposób pomagać w pracy nauczyciela, który dzięki temu będzie mógł poświęcić więcej czasu na szkolenia i różne aktywności.

Główne zadania:

- pomoc nauczycielowi w wyznaczonych zadaniach, takich jak praca grupowa lub nauczanie jeden na jeden;
- pomoc nauczycielowi w rutynowych czynnościach, takich jak prowadzenie dokumentacji i nadzorowanie;
- w razie potrzeby pomoc w zajęciach pozaszkolnych.

2. Nauczyciel

Pełny etat (Bułgaria)

Masz przygotowanie do zawodu nauczyciela albo jesteś w trakcie studiów nauczycielskich i pragniesz służyć dzieciom i ich rodzinom, które są zaangażowane w misję w Europie Wschodniej? Sofia Christian Academy znajduje się w pięknej stolicy Bułgarii. Obecnie mamy 26 uczniów – najmłodsi są we wczesnym wieku przedszkolnym, a najstarsi w dziewiątej klasie. Możemy przyjąć nauczycieli, którzy chcą wykonywać tę służbę przez dowolny okres, począwszy od kilku miesięcy (zwłaszcza studenci), aż do kilku lat. Bardzo potrzebujemy osoby, która może prowadzić zajęcia z przedmiotów ścisłych i nauczać jakichkolwiek innych przedmiotów w klasach 3-10. Nawet jeśli nie spełniasz tych kryteriów, koniecznie się z nami skontaktuj – zawsze potrzebujemy nauczycieli! Dodatkową korzyścią jest to, że nasz tydzień pracy trwa 4 dni, co pozwala na

zaangażowanie w inne dziedziny misji. Więcej informacji znajdziesz na naszej stronie internetowej: sofiachristianacademy.org.

Główne zadania:
- prowadzenie nauczania w języku angielskim;
- promowanie dobrego rozwoju psychospołecznego oraz rozsądnych nawyków w nauce;
- zachęcanie do zdobywania wiedzy oraz rozwoju w dziedzinie sztuki;
- ocena pracy i postawy uczniów, omawianie z ich rodzicami problemów i postępów w nauce.

3. Nauczyciel niemieckiego w szkole ponadpodstawowej

Pełny etat, co najmniej na okres 7-12 miesięcy (Niemcy)

Dobrze znasz język niemiecki i chciałbyś uczyć tego języka dzieci w wieku szkolnym? Masz co najmniej roczne doświadczenie w pracy nauczyciela? Zatem zapraszamy do kontaktu! Black Forest Academy w Kandern (Niemcy) służy dzieciom z rodzin zaangażowanych w pracę w regionie Eurazji. Język niemiecki jest nie tylko przydatny dla tych, którzy rozważają edukację w szkołach wyższych, ale również pomaga tym młodym ludziom lepiej odnaleźć się w środowisku, w którym żyją. Ponieważ wiedza o kulturze jest ważną częścią nauki języka, dodatkowym atutem będzie doświadczenie międzykulturowe.

Główne zadania:
- stworzenie środowiska, w którym uczniowie będą mogli dobrze nauczyć się języka niemieckiego;
- promowanie postawy docenienia oraz rozumienia kultury i zwyczajów użytkowników języka niemieckiego;
- przygotowywanie i dokonywanie oceny oraz prowadzenie dokumentacji i ocenianie zgodnie ze szkolnymi standardami i procedurami;
- omawianie z rodzicami zachowania i wyników w nauce uczniów, w razie potrzeby zalecanie konkretnych działań.

4. Asystent ds. komunikacji

Pełny etat (zdalnie)

Szukasz miejsca, które da ci możliwość wykorzystywania i rozwijania umiejętności z zakresu administracji i prowadzenia stron internetowych? Takim miejscem jest zespół zajmujący się działem komunikacji w SIL Eurasia, który służy ponad 500 grupom etnicznym w tym regionie! Poszukujemy osoby biegle posługującej się językiem angielskim, która zwraca uwagę na szczegóły. Prowadzenie naszej strony internetowej wiąże się z szeregiem różnych obowiązków, a pomoc w komunikacji wewnętrznej obejmuje między innymi redakcję biuletynu informacyjnego, prowadzenie poczty elektronicznej i organizację spotkań na platformie Zoom. Nie będzie nudno!

Główne zadania:
- prowadzenie strony internetowej SIL Eurasia, zarządzanie nią, w tym nadzorowanie jej tłumaczenia na różne języki Eurazji;
- dbanie o to, by strona internetowa spełniała cele, jakimi są promowanie narodów, języków i kultur Eurazji oraz właściwe przedstawianie informacji o projektach;
- przygotowanie i redakcja miesięcznego biuletynu informacyjnego wydawanego przez SIL Eurasia;
- w razie potrzeby korekta tekstów, szukanie informacji, pisanie, współpraca.

5. Staż w zespole ds. kandydatów i rekrutacji

Pełny etat, co najmniej na okres 3-6 miesięcy – do negocjacji (preferowana lokalizacja: Stany Zjednoczone)

Masz dar kreatywności w dziedzinie prowadzenia mediów społecznościowych? Potrafisz uważnie słuchać i szybko tworzyć świetne relacje? Jesteś dobry w nawiązywaniu kontaktów? Ucieszyłaby cię możliwość posługiwania się tymi umiejętnościami, by pomagać kandydatom chętnym do służenia Bogu w znalezieniu miejsc, w których mogliby robić to najlepiej? Jeśli tak, to rozważ dołączenie do zespołu ds. kandydatów i rekrutacji w SIL Eurasia. Szukamy właśnie takiego stażysty, jak ty!

Główne zadania:

- szukanie sposobów na to, jak posługiwać się mediami społecznościowymi w promowaniu działań SIL Eurasia oraz wprowadzanie w życie opracowanych strategii;
- śledzenie procesu weryfikacji kandydatów do pracy w SIL Eurasia oraz prowadzenie dokumentacji;
- regularna komunikacja z pracownikami działu kadr;
- tworzenie i utrzymywanie przydatnych sieci kontaktów z organizacjami Wycliffe Alliance w Ameryce Północnej i na terenie Oceanu Spokojnego.

6. Księgowy

Niepełny etat, co najmniej na okres 1-2 lat (zdalnie)

Cechuje cię dbałość o szczegóły? Lubisz pracę z liczbami? Cieszy się porządek? Chciałbyś nabyć nowe umiejętności i czegoś się nauczyć? Jeśli tak, może ta praca jest właśnie dla ciebie! Jest to bardzo odpowiedzialne stanowisko, które pilnie wymaga, by ktoś je objął. Zgłoś się do nas po więcej informacji.

Główne zadania:

- przygotowywanie i przetwarzanie comiesięcznych danych finansowych;
- zarządzanie przelewami i wykonywanie zleceń;
- zajmowanie się wpłatami i wypłatami;
- uzgadnianie sald;
- współpraca z regionalnym dyrektorem działu finansowego w celu zapewnienia naszym liderom doradztwa w kwestii finansów. ¶

NOWOŚĆ!

Książka edukacyjno-zabawowa z serii „Dzieciom o misji". Przeznaczona jest dla dzieci w wieku 4-6 lat do czytania z rodzicami lub w wieku 7-8 lat do samodzielnej pracy. To świetny prezent i okazja, by cała rodzina zaangażowała się w misję!

Z książki dzieci dowiedzą się, jak lud Balangao otrzymał Biblię w swoim języku. Poznają życie i zwyczaje mieszkańców oraz dowiedzą się, jak się ubierają i co lubią. Lepiej zrozumieją codzienne życie misjonarzy.

Słowo Boże dla niesłyszących

Istnieje ponad **350** unikalnych języków migowych

Co najmniej **95%** języków migowych nie ma tłumaczenia Biblii

Ewangelia została przedstawiona tylko **2%** osób niesłyszących na świecie

Dla **70 milionów** ludzi na całym świecie język migowy jest pierwszym lub jedynym językiem, który znają i którego używają na co dzień

Aż **80%** dzieci niesłyszących w niektórych krajach nie ma dostępu do edukacji formalnej

Wśród Głuchych **nie ma** wystarczającej liczby chrześcijan, aby zakładali i rozwijali własne kościoły

Dla tych, którzy potrafią czytać, język pisany jest **drugim językiem**, który wymaga dodatkowego wysiłku

Źródło: www.deafbiblesociety.com